

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

LUBLIN
9 I 10 LUTEGO 1952 R.
ROK VIII NR 35 (2370)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Na przykładzie wspaniałej młodzieży radzieckiej harcerze powinni uczyć się śmiałego pokonywania trudności

Przemówienie wicemin. Obrony Narodowej szefa Głównego
Zarządu Politycznego WP gen. bryg. M. Naszkowskiego
na otwarciu III Harcerskich Ogólnopolskich Igrzysk Zimowych

„Drodzy Przyjaciele, witam Was serdecznie w imieniu naszego Ludowego Wojska. Z radością patrzę na Wasze roześmiane twarze. Z oczu waszych, drodzy chłopcy i dziewczęta, czytam nie tylko młodzieńczy zapał, ale i stanowczą wolę służenia wielkiej sprawie, której na imię ojczyzna — nasza Polska Ludowa. Jesteście tym szczęśliwym pokoleniem, które spożywa już pierwsze owoce socjalizmu. Te pierwsze owoce

naszego ustroju, to wasze radosne dzieciństwo, wasze prawo do nauki, do sportów, do zdrowia, prawo nie na papierze, lecz realne dla milionów dzieci robotników i chłopów w Polsce.

Wasi rodzice, a nawet starsi bracia, nie mieli tego beztrudnego dzieciństwa. Pokolenia międzywojenne wyrastały w ponurych warunkach kryzysów, nędzy, bezrobocia, niepewności jutra.

Jeżeli przypominam wam o tym, droga młodzieży, to nie po to, aby omraczać waszą radość w tym dniu waszego dzisiejszego święta. Chcę, żebyście w tym dniu, przez wspomnienia tak niedawnych a jakże odległych już czasów, poczuli głębiej cenę waszego szczęścia, szczęścia, które wam dała Polska Ludowa, szczęścia, o które walczyli ojcowie wasi, dziadkowie z zaborcami carskimi i pruskimi, z faszystami i hitlerowskim okupantem, szczęścia, za które swe życie kładli w ofierze najlepsi synowie narodu polskiego. bojownicy KPP i PPR, której 10 rocznicę w tym roku obchodzimy. Te historyczne zwycięstwa młodzieży polskiej, zwycięstwa całego narodu, utrwali Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który projekt nasz Rząd i Partia poddały pod ogólnonarodową dyskusję.

Mówię wam o tym nie tylko po to, by wypunktować kontrast między zmartą przeszłością, a radosną rzeczywistością i piękniejszym jutrem, lecz żebyście pamiętali o wielkim długu zaciągniętym wobec matki-ojczyzny, wobec klasy robotniczej, wobec Partii. Aby spłacić ten dług, winniście uczyć się gorliwie, brać udział w życiu społecznym, w harcerstwie, winniście stale pogłębiać swą wiedzę i świadomość, by wyrósł na świadomych i ofiarnych budowniczych tego wspaniałego gmachu socjalizmu.

To jest wasz wkład do walki o Plan 6-letni, o pokój. I dobrze robicie, młodzi przyjaciele, że sposobiacie się do przyszłej pracy dla ojczyzny, dbacie również o swą ciężką fizyczną, o sport. Widzicie na przykładzie wspaniałej młodzieży radzieckiej, jak masowy sport stanowi

potężny czynnik siły i zwartości narodu. Nie wątpię również, młodzi harcerze, że hartując swe ciała i swą wolę, ucząc się śmiałego pokonywania przeszkód, przezwyciężania własnych słabości, gotujecie się już za wczasu do przyszłego zaszczytnego obowiązku służby w szeregach naszego Ludowego Wojska.

Życzę wam, drodzy przyjaciele, dalszych osiągnięć w nauce, podnoszeniu wzorowej dyscypliny w szkole, w rozwijaniu szeregów harcerskich, w rozwoju masowego sportu młodzieżowego, ważnego czynnika obronności kraju.

Życzę wam również wiele radości i powodzenia w rozpoczynających się igrzyskach harcerskich.

Niech żyje nasza dzielna, oddana Polsce Ludowej młodzież.

Niech żyje nasza ojczyzna i nasz przywódca, wielki przyjaciel młodzieży, towarzyszy Bolesław Bierut.

Niech żyje Związek Radziecki, ostoja pokoju i wielki przyjaciel narodu polskiego Józef Stalin”.

Pamięci bojowników o Polskę Ludową

Uroczystą akademią uczciło społeczeństwo Lublina 10 rocznicę powstania PPR

W dniu wczorajszym odbyła się w sali Państwowego Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie uroczysta akademii dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Już na długo przed rozpoczęciem akademii zaczęli się gromadzić delegaci z poszczególnych zakładów pracy, organizacji społecznych i związkowych. Czerwień zwisających z balkonów sztandarów podnosiła uroczysty nastrój panujący na sali.

W prezydium zasiadli: tow. Józef Kalinowski I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Bronisław Jachimowicz, sekretarz KW PZPR, Seweryna Buczek — matka Mariana Buczka, pominiętego rewolucjonisty i długoletniego więźnia sanacyjnego, poległego w roku 1939 w obronie Warszawy przed hordami hitlerowskimi, Paweł Dąbek, Przewodniczący Prezydium WRN, Zofia Wójtowicz — matka Michała Wójtowicza, nieustraszonego bojownika o wyzwolenie narodowe i społeczne, sekretarza Komitetu Obwodowego PPR na Lubelszczyznę, poległego w okresie okupacji od kul zbiorów faszystowskich, Paweł Ryczek, weteran rewolucyjnego ruchu robotniczego, były członek SDKPiL, Jan Litko dowódca jednego z oddziałów Gwardii Ludowej, odznaczony za swe czyny Krzyżem Grunwaldu III klasy, Kazimierz Kowalczyk, I Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, działacz społeczny, przodownicy pracy — Stefania Melgiesz, Antoni Ryba, Czesław Kolbus, Jan Mazurek, Stanisław Cholewiński, oraz przedstawiciele wojska, Ligi Kobiet i ZMP.

Uroczystość rozpoczęła się dźwiękami hymnu narodowego poczem zabrał głos były dowódca jednego z oddziałów Gwardii Ludowej tow. Jan Litko, który w krótkich słowach nawiązał do bojowych, rewolucyjnych tradycji Polskiej Partii Robotniczej.

Zebrani uczcili pamięć bohaterskich rewolucjonistów minutą ciszy.

Następnie zabrał głos I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie tow. Józef Kalinowski.

Przemówienie tow. Kalinowskiego przerywane było wielokrotnie okrzykami na cześć Polskiej Partii Robotniczej, na cześć kontynuatorki najpiękniejszych tradycji rewolucyjnych — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Burzliwe oklaski przerywały mówcy, gdy wspominał o historycznych momentach, kiedy pod przewodnictwem PPR rodziła się nasza Władza Ludowa, nasz Rząd robotniczo-chłopski. Okrzyki na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego spłatały się ze skandowaniem: Pokój — Pokój — Bierut — Bierut — PZPR.

Entuzjazm ogarnął zebranych gdy padły słowa o pomocy jakiej udzielił nam Związek Radziecki w dziele odbudowy. Okrzykom na cześć genialnego wodza międzynarodowego proletariatu, wielkiego Chorażego Pokoju, Generalissimusa Stalina nie było końca.

Podchwyciona przez wszystkich zebranych melodia Międzynarodówki, zakończyła część oficjalną akademii.

W części artystycznej wystąpił: chór Państwowej Szkoły Muzycznej, zespół Teatru Młodego Widza, zespół Teatru Państwowego im. Juliusza Osterwy w Lublinie i Teatru Muzycznego, chór „Echo” i młodzież szkolna.

»W bojowym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi zadawać będziemy agresorom amerykańskim ciosy jakich dotąd nie doznali«

Rozkaz Dowódcy Naczelnej Koreańskiej Armii Ludowej Kim Ir-sena

PHENIAN (PAP). Agencja TASS podaje z Phenianu, że dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej, Kim Ir-sen, wydał rozkaz w związku z czwartą rocznicą utworzenia armii ludowej.

Zwracając się do żołnierzy, oficerów, generałów, partyzantów oraz do całego narodu koreańskiego, Kim Ir-sen wskazuje, że w roku ubiegłym „Koreańska Armia Ludowa przy aktywnej pomocy całego narodu koreańskiego oraz w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi zadała niezmiernie silne ciosy amerykańskiemu interwentom i ich lisymanowskiemu sługusom. W wyniku tych potężnych ciosów udaremnione zostały plany agre-

sorów amerykańskich, plany zagarnięcia Korei Północnej, rozwiana została legenda o potęgze techniki amerykańskiej, wrogowi zadano wielkie straty materialne oraz silny cios moralny”.

Kim Ir-sen podkreśla, że w wyniku ciosów zadanych przez oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich oraz wzrastającego nacisku światowej opinii publicznej, agresorzy amerykańscy zmuszeni zostali podjąć pertraktacje w sprawie zakończenia wojny.

„Jednakże pod szyldem rokowań — stwierdza Kim Ir-sen — ukryli oni zbrodniczy plan rozszerzenia swej agresji i kontynuują swą ofensywę w celu całkowitego zdobycia Korei. Jednocześnie plan ten nie może być zrealizowany. Nasza armia ludowa, w bojowym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi, zadawać będzie agresorom amerykańskim takie ciosy, jakich dotąd nie doznali”.

W zakończeniu Kim Ir-sen wyzywa, aby w imię jak najszybszego wyzwolenia ojczyzny spod jarzma zaborców amerykańskich i ich lisymanowskich sługusów, doskonalić technikę bojową, studiować doświadczenia bojowe i być każdej chwili gotowym do decydującej walki z wrogiem.

Wystąpienie Hoovera dowodem kryzysu polityki zagranicznej USA

NOWY JORK (PAP). B. prezydent Herbert Hoover wygłosił niedawno przemówienie, w którym ostro krytykował politykę prezydenta Trumana. Wystąpienie Hoovera komentowane jest jako dowód kryzysu polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. O pogłębieniu tego kryzysu świadczy okoliczność, że dnia 7 bm. grupa amerykańskich działaczy politycznych i wojskowych oświadczyła, że solidaryzuje się z poglądami Hoovera i domaga się rewizji polityki zagranicznej USA oraz wycofania wojsk amerykańskich z zagranicy. Wśród zwolenników Hoovera znajdują się generał Wedemayer, gen. Groves, admirał Pratt, b. ambasadorowie: J. Kennedy, Spruille Braden, b. minister handlu Jessie Jones.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA



4 lutego br. rozpoczęły się egzaminy wstępne dla kandydatów na Rolnicze Studium Zaoczne. Egzaminy odbywają się w Wyższych Szkołach Rolniczych: Poznaniu, w Olsztynie, we Wrocławiu, na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Uniwersytecie Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie i SGGW w Warszawie. — Na zdjęciu: fragment egzaminu pisemnego w SGGW w Warszawie.



Uspołecznione sklepy Związku Radzieckiego są doskonale zaopatrzone w towary dostępne dla każdego obywatela radzieckiego.

W sklepach Kraju Rad każdy człowiek znajdzie potrzebne mu artykuły. — Na zdjęciu: w cukierni moskiewskiej na ulicy Gorkiego.

(Fot — CAF)



W NRD, w Państwowych Zakładach „Astra” w Chemitz jest na praktyce wiele młodych dziewcząt i kobiet. Praktykantki biorą udział w IV etapie współzawodnictwa młodzieżowego. — Na zdjęciu: 16-letnia praktykantka Hanna Langener kończy montaż m. szyny do pisania.

(Fot — CAF)



W związku z powszechnym strajkiem w Tunisie francuskie władze kolonialne wzywają terror wobec patriotów tunijskich, walczących o wolność. W Kelibbil oddziały Legii Cudzoziemskiej przeprowadziły ostatnio „pacyfikację”. — Na zdjęciu: pogrzeb patrioty tunijskiego, zamordowanego przez policję francuską w Kelibbil.

(Fot — CAF)

Truman premiuje aferzystów



Było to w pierwszych latach ostatniej wojny, gdy na morzach szalała ofensywa łodzi podwodnych Hitlera, które dziesiątkowały flotę wojenną i handlową Wiel-

kiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, powodując ogromne straty w tonażu. Zdarzały się jednak również częste wypadki, że statki nie walczyły, nie na skutek torped i bomb szły na dno wraz z cennym ładunkiem uzbrojenia i żywności oraz z załogami. Zagadka ta została wyjaśniona dopiero w styczniu 1943 r., gdy zatonął amerykański tankowiec SS Schenckedy w porcie Portland. Eksperci stwierdzili, że katastrofa nastąpiła na skutek pęknięcia płyty stalowej, z której sporządzony był kadłub tankowca, wykonany ze zbrakowanej stali, dostarczonej przez United Steel Corporation (wielki koncern amerykański). Płyty te były wykonane w hucie Irvin należącej do tego samego koncernu. Stwierdzono, że United Steel Corporation dostarczył setki tysięcy ton wybrakowanej stali na cele wojenne. Dostawy te przyniosły olbrzymie zyski monopolistom z tego koncernu, należącego do grupy Morgana. Oszacowano, że straty z tego wynikały wyniosły 100 milionów dolarów, nie licząc, oczywiście... tysięcy zatopionych marynarzy. Została powołana komisja śledcza, w której przewodnictwem powierzono w marcu 1943 roku senatorowi Harry Trumanowi. Komisja śledcza przystąpiła do przesłuchiwań właścicieli, dyrekcji i robotników tego koncernu. Zeznania robotników, majstrów i niektórych inżynierów wykazały, że afery te właściciele U.S. Steel Corporation przygotowali z premedytacją.

Wydawało się, że epilog tej niecodziennej afery zakończy się w sądzie karnym, że winni śmierci tysiący marynarzy znajdą się za kratami. Ale Sąd Federalny wydał tylko wyrok, zasądając od U.S. Steel 100 milionów dolarów dla Skarbu Państwa, a więc tylko tyle, ile wynosiły efektywne, skromnie obliczone straty materialne.

Ale to nie wszystko. Epilog oszukańczej U.S. Steel jest jeszcze wymowniejszy. Niedawno z polecenia Trumana zjawił się w Sądzie Federalnym w Pittsburgu prokurator Stanów Zjednoczonych, Edward Boyle z wnioskiem o... umorzenie całej sprawy i darowanie 100 milionów dolarów magnatom z tego koncernu stalowego. Sąd Federalny w Pittsburgu skwapliwie skorzystał z tego wniosku. Jak więc widzimy, prezydent Truman udzielił w ten sposób specjalnej premii złodziejom z U.S. Steel. Nie ma to, jak „demokracja amerykańska“! (L. K.)

Precz z Adenauerem! Precz z ustawą wojskową!

Wzmaga się ruch oporu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

BERLIN, (PAP). — Z Bonn donoszą, że w Bundestagu (parlament Trizonii) rozpoczęła się debata w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i wprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej. Debata zgaił Adenauer, który wygłosił przemówienie, zawierające oświadczenia i prowokacyjne wypady przeciwko Związkiowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W przemówieniu nie udało się jednak Adenauerowi zataić agresywnych i zaborczych planów, związanych z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich. Wypowiadając się za udziałem zachodnio - niemieckich sił zbrojnych w „europejskiej wspólnocie obronnej“, Adenauer oświadczył: „Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich i udział ich w zachodnich planach militarnych posiada doniosłe znaczenie dla Berlina i niemieckiego Wschodu. Tylko w ten sposób otrzynamy Berlin i niemiecki Wschód“. Tak więc Adenauer przyznał, że remilitaryzacja Niemiec Zachodnich ma służyć agresji prze-

ciwko Berlinowi, Niemieckiej Republice Demokratycznej i innym krajom, które imperialiści z Niemiec Zachodnich — na wzór hitlerowców — określają nazwą „niemiecki Wschód“.

Adenauer wystąpił przeciwko wyborom ogólnoniemieckim, zdając sobie sprawę, że w wolnych wyborach ogólnoniemieckich reżim jego zostanie niewątpliwie obalony.

BERLIN, (PAP). — Z Niemiec Zachodnich napływają dalsze doniesienia o wzmaganie się ruchu oporu przeciwko remilitaryzacji. W związku z debatą w parlamencie bońskim nad projektem ustawy o przymusowej służbie wojskowej strajki protestacyjne wybuchły w ciągu czwartku w licznych zachodnio - niemieckich ośrodkach przemysłowych.

W Zagłębiu Ruhry przerywały prace i zbierały się na wiecach protestacyjnych tysiące górników i metalowców. Uchwalono rezolucje piętnujące z oburzeniem plany Adenauera żądające jego natychmiastowej dymisji za lekceważenie woli narodu niemieckiego.

O strajkach protestacyjnych załóg różnych zakładów pracy donoszą również z Solingen, Bochum, Karlsruhe, Hamburga itp.

W odpowiedzi na tocząca się w Bundestagu debata Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) w Bawarii zwrócił się z apelem do całej młodzieży zachodnio - niemieckiej, przypominając, że ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej służyła ma zbrodniczym planom imperialistów i wzywając do

przeciwstawienia się przymusowej rekrutacji do armii Paktu Atlantycznego.

Agencja ADN stwierdza w korespondencji z Bonn, że czwartkowa demonstracja przeciwko rządowi bońskiemu przybrała, mimo ostrego pogotowia policji, imponujące rozmiały. Wraz z tysiącami mieszkańców Bonn manifestowali liczni robotnicy z Zagłębia Ruhry. W pobliżu Bundestagu i przed poszczególnymi ministerstwami wznoszono okrzyki „Precz z Adenauerem! Precz z ustawą wojskową!“

Do Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych napłynęło dotychczas od organizacji reprezentujących wszystkie warstwy ludności NRD 1.300 rezolucji z protestami przeciwko zbrodniczej polityce rządu Adenauera.

SYLWETKI PODŻEGACZY WOJENNYCH

Żywot Himmlera z Bonn

„Robert Lehr — Himmler rządu Adenauera“ — mówią o ministrze spraw wewnętrznych w Bonn mieszkańcy Zagłębia Ruhry, Hessji, Bawarii. Ludzie z otoczenia Roberta Lehra usiłują przedstawić narodowi niemieckiemu autora projektu ustawy o delegalizacji Komunistycznej Partii Niemiec jako „pobożnego obywatela“, spędzającego niedzielne przedpołudnia w zborze ewangelickim, filantropa i antyfaszystę.

Kim jest właściwie Robert Lehr? Rodzina Lehra, wywodzi się z Prus i wydała wielu oddanych kalzderowi oficerów. Ojciec Roberta Lehra był generałem w armii cesarza Wilhelma. Małego Roberta szybko nauczono, że wojna jest „najsłodsze niejszym rzemiosłem“ i że szacunek należy się tylko człowiekowi odzianemu w uniform.

Kiedy przed Robertem stanęła konieczność wyboru zawodu, ojciec — generał miał nadzieję, że syn wstąpi do szkoły kadeckiej. Ale Robert wytłumaczył mu, że wrogiem „porządku społecznego“ i Wielkiej Rzeszy jest nie tylko każdy nie niemiecki naród, ale również i naród niemiecki. Elementy wyrotowe ośmielają się krytykować junkrów i pra-

Rada paktu atlantyckiego postanowiła odroczyć swą kolejną sesję do 20 lutego br. W kołach dziennikarskich podkreśla się, że przyczyną odroczenia sesji jest fakt, iż mimo nacisku USA nie można było usunąć sprzeczności, jakie ujawniły się na ostatniej konferencji paryskiej, poświęconej tzw. „armii europejskiej“.

W Pradze opublikowano komunikat, stwierdzający, że czechosłowacki Sąd Najwyższy odrzucił prośbę o ulaskawienie agentów amerykańskich: Groszka, Rendla, Dvorzaka, Liszki i Cizjeka skazanych 12 stycznia rb. przez państwowy sąd w Pradze na karę śmierci za zdradę ojczyzny i szpiegostwo. Wyrok został wykonany.

Sekretarz Komunistycznej Partii Francji Duclos w artykule opublikowanym w „dzienniku Humanite“ podkreśla wzrost szeregów francuskiej partii komunistycznej. W styczniu i w pierwszym tygodniu lutego tylko w 40 sekcjach departamentalnych przyjęto około 10 tysięcy nowych członków. W Departamencie Sekwany do partii komunistycznej wstąpiło 4.100 osób

Na Sycylii trwa w dalszym ciągu strajk 10 tysięcy górników kopalń siarki. Strajkujący domagają się podwyżki płac oraz poprawy warunków pracy.

Działalność amerykańskich doradców wojskowych w Syjamie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Bangkoku:

Dziennik „Bangkok Tribune“ donosi, że członkowie grupy amerykańskich doradców wojskowych w Syjamie oraz oficerowie sił lądowych Syjamu, toczą obecnie obrady w Lop - Buri. Obrady te trwać będą tydzień. Jeden z członków grupy doradców amerykańskich płk. Skowleel oświadczył, że rezultatem obrad będzie „jeszcze ściślejsza współpraca“ między amerykańskimi doradcami wojskowymi i dowództwem sił zbrojnych Syjamu i że „doprowadzi to do wzmocnienia wspólnych wysiłków na rzecz wzmocnienia armii Syjamu“...

Nasilenie terrorku w Tunisie

wzrasta

PARYŻ (PAP). — Według wiadomości nadchodzących z Tunisu, nasilenie terrorku w tym kraju wzrasta z każdym dniem. Francuskie władze kolonialne przeprowadzają coraz częściej „ekspedycje karne“, które burzą wsie, biorą zakładników i mordują ludność cywilną. Liczba zabitych i rannych nie jest dotychczas znana. W całym kraju policja francuska dokonuje masowych a-

resztowań. Dotychczas władze kolonialne uwięziły około 4.700 patriotów tuniskich. Przeszło 1.500 spośród nich ma wkrótce stanąć przed sądami wojskowymi.

W Sfax trwa nadal strajk powszechny. Robotnicy portowi odmówili wyładowania statku „Tell“, który przywiózł broń i amunicję dla wojsk francuskich i policji.

Wymowa faktów

Za kulisami imperialistycznej zbrodni w Egipcie

KIEDY w połowie stycznia br. toczyły się w Waszyngtonie rozmowy między Churchilllem i Trumanem, nie były jeszcze znane szczegóły pertraktacji dwóch podżegaczy wojennych. Oficjalne oświadczenie stwierdzało m. in.: „Uważamy za ważne dla osiągnięcia naszych celów utworzenie w najbliższym czasie dowództwa alianckiego na Środkowym - Wschodzie“.

Ale już w końcu stycznia br. w Egipcie miały miejsce wypadki, w których nie trudno dopatrzeć się ścisłego związku z waszyngtońskimi planami panów Churchilla i Trumana. Dnia 25 stycznia br. z rozkazu generała Erskine, dowódcy wojsk brytyjskich w okupowanej przez Anglików strefie Kanału Sueskiego, uzbrojone w czołgi i moździerze oddziały dokonały w Ismailii próby rozbicia egipskiej tzw. policji pomocniczej. Doszło do kilkugodzinnej bitwy. W czasie walki brytyjscy okupanci zamordowali 46 egipskich policjantów, 72 ranili, a ponad 1000 wzięli do niewoli.

Na ten akt prowokacyjnej agresji lud egipski odpowiedział następnego dnia — 26 stycznia — falą antybrytyjskich demonstracji, które ogarnęły cały kraj.

Rząd egipski zebrał się w tym samym dniu na nadzwyczajnym posiedzeniu dla przedyskutowania sytuacji w strefie Kanału Sueskiego, powstałej w wyniku agresji brytyjskiej na oddziały policji egipskiej. Mówiono m. in. że rozważana bę-

dzie sprawa zerwania stosunków dyplomatycznych z Wielką Brytanią, usunięcia wszystkich Anglików z Egiptu i konfiskaty ich własności oraz skierowania skargi o agresję do Rady Bezpieczeństwa.

Do podjęcia tych ważkich dla narodu egipskiego decyzji jednak nie doszło. Rząd Nahas Paszy, wystraszony groźbami Anglików, zapowiadających lądowanie w Aleksandrii i marsz na Kair pod pretekstem „ochrony życia i mienia obywateli brytyjskich“, ogłosił tylko w całym kraju stan wojenny. Posiedzenie gabinetu odłożono na dzień następny.

Kiedy 27 stycznia rząd Nahas Paszy zabrał się po raz drugi, decyzji żadnych nie podjął, gdyż rząd tymczasem przestał być rządem, otrzymawszy dymisję od króla „za nieumiejętność utrzymania porządku“. Nowym premierem został Ali Maher Pasza, znany z na wskroś reakcyjnych przekonań. W 1942 roku był on osadzony w więzieniu za konszachty z niemieckimi i włoskimi faszystami. Sympatie jego znalazły obecnie ujście w konszachtach z amerykańskimi imperialistami.

Nowy premier rozpoczął swoje urzędowanie od wprowadzenia poli-

cynnego terrorku na terenie całego kraju.

Wypadki wyreżyserowane wspólnie przez amerykańsko - angielskich imperialistów przy współudziale posłusznej im egipskiej reakcji stworzyły atmosferę, w której „drzwi dla akcji dyplomatycznej zostały znowu otwarte“ („News Chronicle“). Cele tej akcji nie trudno ująć. „Stary przyjaciel Anglii“ — jak pisał „Daily Mail“ — Ali Maher Pasza przyjął jako pierwszych przedstawicieli dyplomatycznych właśnie ambasadorów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Turcji, tj. tych państw, których rządy proponowały Egiptowi wzięcie udziału w tzw. dowództwie dla Środkowego Wschodu.

Egipska reakcja wkroczyła jawnie na drogę zdrady narodu i zaprzeczenia jego interesów.

Ale wbrew zapewnieniom prorządowych dzienników egipskich o „pokojowej atmosferze“ i „zawieszeniu działalności patriotów egipskich w strefie Kanału Sueskiego“, okupanci brytyjscy nie mają spokoju. Niedawno ostrzelano konwój wojsk brytyjskich w pobliżu El Sallah. Ostrzelano również koszarzy angielskich wojsk lotniczych w Ismailii. Połączenie telefoniczne pomiędzy kwaterą główną wojsk brytyjskich w strefie Kanału Sueskiego a Kairem — nawiazane po zmianie rządu — zostało znowu zerwane.

Walka ludu egipskiego trwa. (ED.)



MA(C)HER — PASZA

(Rys. Bani)

„Nadburmistrz dr Lehr popiera nazistów“, albo „Hugenberg i Lehr z wizytą u Hitlera“.

Po objęciu władzy przez Hitlera przyznano Lehrowi dożywotnią pensję równą jego poborom na stanowisku nadburmistrza Düsseldorfu.

Rok 1945. Klęska hitleryzmu nie dotknęła Lehra. Stracił tylko pensję przyznaną mu przez rząd hitlerowski. Natychmiast znalazł się jednak inni opiekunowie. Brytyjczy okupanci znaleźli mu bowiem ciepłą posadzkę w urzędzie okupacyjnym w Nadrenii — Westfalli. Tam też Lehr do r. 1950 uczył się języka angielskiego i uczył się wykonywać anglosaskie rozkazy.

W roku 1950 Amerykanie przystąpił do jawnego wskrzeszenia Wehrmachtu. By tego dokonać postanowili za wszelką cenę zniżyć masowy ruch przeciw remilitaryzacji, ruch w obronie pokoju.

Kto mógłby tego dokonać? Oczywiście wybór padł na Lehra. Mianowano go ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Adenauera. „Będę przede wszystkim ministrem policji“ — zapowiedział, obejmując ten urząd i dotrzymał słowa. Utworzył tajną policję. Wzmógł terror przeciw organizacjom demokratycznym. Przeprowadził zakaz działalności Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej („FDJ“) i Związku Ofiar Faszyzmu. Przeprowadza dziś olbrzymie akcje represyjnej przeciw KPD. Przygotowuje delegację tej przodującej partii Niemiec Zachodnich.

Oto powody dla których naród nazywa go „Himmlerem z Bonn“.

(P. M.)

W 10 rocznicę powstania PPR

Mord w Wierzchowinach
hańba polskiej reakcji

Mieszkańcy Wierzchowin (gmina Siennica Różana, pow. Krasnystaw) znani byli ze swej patriotycznej postawy. W każdej niemal rodzinie znajdował się ktoś, kto w czasie okupacji w oddziałach partyzanckich walczył z hitlerowskimi najeźdźca-

tułowia. Następnie zastrzelili matkę Dudziaka...

Wnuk Andrzejczaków Piotr jest w armii. Opryszk NSZ zarabali 90-letniego jego dziadka i 85-letnią babkę. Podporucznik Odrodzonego Wojska Polskiego tow. Bolesław

Wrzós witał przechodzący oddział NSZ myśląc, że są to powracający z frontu żołnierze. Skatowali go bar barzyńcy, połamali mu ręce i nogi, całe ciało posiniało, a następnie dobili. W zagrodzie Anny Święcickiej zamordowali 18 osób: pięciu mężczyzn — członków PPR i 13 kobiet. Zamordowali rodzinę Głowackich. Głowacki był członkiem PPR.

212 osób, w tym 65 dzieci — oto krwawe żniwo zebrane w Wierzchowinach przez wyśanników „rządu” londyńskiego.

A nie był to jedynie masowy mord popełniony na Lubelszczyźnie

z ich polecenia. W Wierzchowinach, Świerżach, Siedluchach, Czemiernikach, Zakrzówku, Hucie Turobińskiej, Moniakach, Puchaczowie i wielu innych miejscowościach członkowie PPR i ich rodziny ginęły z rąk najemników agentur anglo-amerykańskiego imperializmu.

Kto mordował mieszkańców spokojnych wiosek? Kto chciał widzieć nasz kraj skąpany we krwi kobiet, dzieci i starców jak to było w Wierzchowinach?

Z jednego i tego samego ośrodka szedł rozkaz strzelania do PPR-ow-

ców w czasie okupacji i rozkaz strzelania do działaczy i do patriotów polskich po wyzwoleniu. Z tego samego źródła, co Mikołajczyk opłacani byli i taki sam program jak on mieli Pajorowie, Ojrzynscy, Nienaltowscy, Czysztowscy, wysłannicy „rządu” londyńskiego, współpracownicy gestapo, którzy — jak to ujawnił proces Ekspozytury Urzędu Śledczego „Start” — mieli w programie Polskę sfaszysowaną, rządzoną na wzór hitlerowski za pomocą obozów koncentracyjnych. Mord w Wierzchowinach i tysiące mu podobnych wykazały, że program ten byłby realizowany z całą systematycznością, wzbogacany przez doświadczenia „zachodu” metodami wspólnymi wszystkim faszystom.

Z polecenia „rządu” londyńskiego, tej klitki zdrajców narodu polskiego, zbiry spod znaku NSZ zamordowali w Polsce wielu członków naszej Partii, ale Partii nie zabili. Bo Partii wyrósł z narodu, z jego mas pracujących, z jego klasy robotniczej, Partii, która jest kontynuatorką najpiękniejszych tradycji klasy robotniczej, Partii, która w swej pracy kieruje się wielką nauką marksizmu — leninizmu, takiej Partii żadna siła nie jest w stanie złamać. Taką Partią była PPR.

Polska Partia Robotnicza potrafiła rozbić połączone siły reakcji polskiej i zwycięsko rozprawić się z dywersyjnymi siłami wroga. Polska Partia Robotnicza zadawała przegrywając cios odchyleniu prawicowo — nacjonalistycznemu Gomułki i Spychalskiego, które były próbą zamachu wroga na naszą Polskę Ludową, próbą przekształcenia Polski w kolonię amerykańskiego imperializmu na wzór Jugosławii.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, kontynuatorka PPR kroczy na czele szerokiego frontu narodowego walki o Plan 6-letni i o pokój.

F. P.



Faszystowski bandyci zamordowali 65 dzieci do lat 12. Oto małe kilkoletnie dziecko zakłute nożem. Obok zamordowani bestialsko rodzice.

mi. Po wyzwoleniu wielu synów chłopskich z Wierzchowin zgłosiło się ochotniczo do Wojska Polskiego, aby walczyć z wrogiem aż do ostatecznego zwycięstwa. Wielu mieszkańców Wierzchowin było członkami Polskiej Partii Robotniczej i w jej szeregach walczyło o sprawiedliwość społeczną.

Oddziały niemieckiej żandarmerii i SS bały się podejść do tej wsi partyzanckiej, lecz wysłannicy „rządu” londyńskiego mordowcy NSZ-owscy podstępnie okrążywszy wieś 6 czerwca 1945 r. niemal doszczętnie wymordowali jej mieszkańców za ich przekonania demokratyczne, za ich walkę o socjalizm pod sztandarami PPR.

Oto co mówią o tym naoczni świadkowie, którym udało się uciec z życiem.

O godz. 9-ej rano bandyci przebrani w mundury Wojska Polskiego weszli do wsi oświadczając, że powracają z frontu. Ludność przypuszczając, iż ma do czynienia z bohaterami walk o wyzwolenie kraju obsypała rzekomych żołnierzy kwiatami, zapraszała na posiłek i wypoczynek. Gorzko mieszkańcy Wierzchowin zapłacili za swoją ławowierność, bo obo na umówiony znak rzekomi żołnierze zaczęli do nich strzelać. Ludzie próbując ratować się uciekali w pola — przecieć zboża są już duże. Oprawcy biegną za nimi, wyłapują i na miejscu mordują. Dwie godziny trwała ta rzeź spokojnych ludzi.

Kobiety bezczeszczono, a następnie mordowano. Zastrzelili Marię Marcuz, której mąż został zamordowany przez hitlerowców za pomoc okazaną partyzantom, a syn Piotr walczył z hitlerowcami w szeregach Gwardii Ludowej. Konstanty i Maria Dudziak oboje zabici. Syn zamordowanych Dudziaków, jednak, służy od kilku miesięcy jako ochotnik w Wojsku Polskim. Było to dostatecznym powodem do mordu dla zbiorów. 62-letni Mikołaj Radczuk, ojciec łącznika oddziału AL został ciężko ranny. Nie zdążył go dobić faszysta. Zabili ojca innego AL-owca 57-letniego Antoniego Oleszczuka. Zamordowali 78-letnią babkę ochotnika Wojska Polskiego Jana Raczyskiego. Zabili żonę i leżącą w łóżku trzytygodniową niemowlę Michała Kniaziuka. Zastrzelili z karabinu Olę Bednarczuk i jej 11-letnią córeczkę, a 9-miesięcznego synka przygwoździłi bagnietem do kołyski. Zalane jest krwią łożko 90-letniego unieruchomionego przez starość Leona Wilka. 56-letni Teofil Kondratuk i jego syn Antoni zostali rzucony twarzą do ziemi ze związanymi do tyłu rękami i zamordowani w bestialski sposób. Ciała ich zostały poćwiartowane uderzeniami szpadla.

Anatola Dudziaka bili rozpalonem do czerwoności Pogrzebaczem, a potem przebili mu gardło sztyłem. Znęcając się w dalszym ciągu nad konającym przestrzelili mu tak często szyję, że głowa odpadła od

Wykres współzawodnictwa na... blasze

Kierownictwo »Rudy Opalin« i »Nadbużanki«
nie usprawnia pracy zakładów

Jak we wszystkich przedsiębiorstwach, które niegdyś podlegały Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, w hucie „Nadbużanka” w Woli Uhruskiej i „Ruda Opalin” w Rudzie pokutują stare błędy.

Plan produkcji na rok 1951 był stosunkowo wysoki, nie znaczy to jednak, żeby był nierealny. Można go było wykonać, potwierdzają to przodujący robotnicy huty i przyznaje, aczkolwiek niechętnie, kierownictwo przedsiębiorstwa.

Przy analizie rocznych sprawozdań przedsiębiorstwa nasuwały się pytania: dlaczego plan wykonano za ledwie w 70 procentach, dlaczego poważnie przekroczono limity etatowe, dlaczego wreszcie plan płać przekroczono niemal o 10% w porównaniu z planem zatrudnienia?

ZŁE Z ORGANIZACJĄ PRACY

„Ruda Opalin” jest bliźniaczym zakładem Huty „Nadbużanka”, wchodził w skład tego samego przedsiębiorstwa i pozostaje pod jednym kierownictwem. Praca jest ta sama, czynności identyczne, a jednak... na gazogeneratorach w „Rudzie Opalin” pracuje na trzech zmianach 9 robotników, podczas gdy w „Nadbużance” te same czynności wykonuje 6 ludzi. Przy transporcie butelek z sortowni do zasieków w „Rudzie Opalin” pracuje czterech ludzi, a w „Nadbużance” — dwóch. Przy zestawie surowca w „Rudzie Opalin” — ośmiu, w „Nadbużance” zaś tylko — sześciu.

Również zużycie materiałów pomocniczych jest w „Rudzie Opalin” znacznie wyższe niż w „Nadbużance”. Na przykład: zużycie węgla w „Rudzie Opalin” jest o 50 ton większe w stosunku rocznym niż w hucie „Nadbużanka” mimo, że ta ostatnia daje o wiele wyższą produkcję. Ten nienormalny stan rzeczy pracownicy techniczni próbują tłumaczyć odmienną konstrukcją pieców, które wymagają większej ilości pali-

wa. Tymczasem piece w „Rudzie Opalin” i w „Nadbużance” są jednakowe i posiadają taką samą budowę.

A przecieć i w hucie „Nadbużanka” organizacja pracy pozostawia wiele do życzenia. Kierownictwo zakładu nie zajęło się odpowiednim rozstawieniem ludzi na poszczególnych zmianach. Zdarza się nadmiar robotników na jednej zmianie, podczas gdy na innych daje się odczuwać ich brak, jak to miało miejsce w dniu 10 i 29 stycznia br., kiedy z powodu braku ludzi nie wszystkie warsztaty były czynne. Wypadki takie świadczą o braku kontroli i zainteresowania produkcją ze strony kierownictwa zakładu.

A GDZIE WSPÓŁZAWODNICTWO?

Dotychczas jeszcze praca w hucie „Nadbużanka”, podobnie jak i w „Rudzie Opalin”, nie została całkowicie zakodowana. Jedynie hutnicy mają normy, natomiast wszelkie prace pomocnicze, jak układanie butelek i wybieranie, hartowanie, odnoszenie i sortowanie, są liczone na dniówkę. Nawet w kopalni płasku, gdzie najłatwiej wprowadzić akord, robotnicy pracują na dniówkę. Wpływa to oczywiście na obniżenie wydajności pracy i nie przyczynia się do podwyższenia jakości produkcji, nie mobilizuje robotników do walki o oszczędność.

Już od maja ub. roku kierownictwo starało się wprowadzić normy na wszystkie czynności. Wysłano nawet... jedno pismo w tej sprawie do Zarządu Przemysłu Szklarskiego w Poznaniu, któremu obie huty podlegają. Gdy jednak odpowiedź nie nadchodziła, dyrekcja przedsiębiorstwa zaniechała dalszych starań.

Z brakiem akordu wiąże się ściśle zagadnienie współzawodnictwa pracy. Jeszcze w I kwartale ub. roku czyniono nieśmiało próby zorganizowania współzawodnictwa, ale gdy księgowy Strzelecki w piśmie do

Zarządu Przemysłu Szklarskiego kategorycznie stwierdził, że współzawodnictwo nie istnieje, wobec czego nie należy przysyłać żadnych premii, rozchwiała się nawet te pierwsze próby. „Dziękuję” współzawodnictwo istniało jednak nadal pomiędzy poszczególnymi warsztatami i istnieje dotychczas. Ambicją bowiem każdego majstra jest wykonać więcej i lepiej od swego kolegi. Wyniki tego współzawodnictwa zapisuje się... kredą na kawałku blachy, przybitej u wejścia do hali.

Rada Zakładowa tłumaczy się wieloma „obiektywnymi” trudnościami, z których na czoło wybija się brak odpowiednich... druków. Przewodniczący Rady Zakładowej ob. Szubert zlekceważył po prostu współzawodnictwo i zignorował wszelkie głosy robotników, domagających się wprowadzenia akordu i współzawodnictwa pracy.

W zakładzie zorganizowano komisję współzawodnictwa pracy, socjalno — ubezpieczeniową, ochrony pracy, kulturalno — oświatową i bytowo — mieszkaniową. Są to komisje... jednoosobowe i działają tylko... na papierze.

ORGANIZACJA PARTYJNA
CZEKA NA POMOC KP

Na skutek braku czujności do partii wciśnili się byli udziałowcy przedsiębiorstwa. Siali oni dywersję wśród robotników, namawiając ich do pijaytk i chuliganstwa, a nawet do porzucenia pracy i przenoszenia się do innych zakładów. Siali oni dywersję wśród robotników, namawiając ich do pijaytk i chuliganstwa, a nawet do porzucenia pracy i przenoszenia się do innych zakładów.

Przed niespełna dwoma miesiącami Komitet Powiatowy PZPR we Włodawie znalazł się z tą sprawą. Usupadkami zajęł się tą sprawą. Usupadkami zajęł się tą sprawą. Usupadkami zajęł się tą sprawą. Usupadkami zajęł się tą sprawą.

Mój głos w ogólnonarodowej dyskusji

Kazimierz Sakowski

Technik ZBM w Lublinie, Odcinek Robót w Kraśniku

Z wielką uwagą i zainteresowaniem przeczytałem projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dowiedziałem się, że do dyskusji nad projektem przystępuje cały naród.

A więc i ja chciałem się wypowiedzieć.

Dla szerokiej rzeszy ludzi pracy projekt nowej Konstytucji jest wielkim wydarzeniem. W Konstytucji znajduje odzwierciedlenie to, do czego dążyły od dziesięcioleci pokolenia bojowników o sprawę wolności. Czytamy w projekcie — Polska Rzeczpospolita Ludowa coraz pełniej wprowadza w życie zasadę: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. W naszej Ojczyźnie Ludowej każdy ma zapewnioną pracę i przyszłość, nie boi się, jak dawniej, że dziś, albo jutro może stać się bezrobotnym, jak to się dzieje w krajach kapitalistycznych.

W naszej Ludowej Ojczyźnie każdy ma prawo do pracy, do wypoczynku, przed każdym obywatelem stoi otwarta droga do awansu społecznego, każdy otrzymuje takie wynagrodzenie, jakie mu się należy. Chociaż byłem jeszcze dzieckiem, ale dobrze pamiętam przedwzrętnowe czasy, kiedy mój ojciec musiał szukać pracy, żeby chociaż parę groszy zarobić na kawałek chleba. Tak sam los zgatowała burżuazja wszystkim innym ojcom licznych rodzin w Polsce przedwzrętnowej. Dziś dzięki Władzy Ludowej zdobyłem zawód technika, o którym marzyłem od dawna. Tak samo dziesiątki tysięcy córek i synów chłopów i robotników zdobyły zawód i pracują w różnych gałęziach przemysłu. Biorąc udział w dyskusji nad projektem nowej Konstytucji, chcę podkreślić niczym niezachwianą pewność, że nowa Konstytucja stwarza wszelkie warunki do realizacji zadań Wielkiego Planu 6-letniego i utrwalenia pokoju.

Projekt Konstytucji wyraża dążenia, interesy i pragnienia mas pracujących. Nowa Konstytucja jest naszą Konstytucją.

Jan Jankowski

Cieśla, przodownik pracy PKP w Chełmie.

Ojca pamiętam, bo zanim wyjechał do Ameryki to uczył mnie murarki. Nie wiedziałem, że go już nie zobaczę. Miałem wtedy 13 lat. Matka umarła na tyfus. Pieniądzy na lekarza nie miałem, a ubezpieczenia nie było.

Zacząłem uczyć się cieślarki. Pamiętam, jak ciężko trzeba było pracować i nie zawsze nam za tę robotę zapłacono. Dziedzic Podlaski z Nowosielek za wybudowanie obory nie wypłacił mi 350 zł. Wytoczyłem mu sprawę sądową, ale on zważył na przedsiębiorcę i zarobek mój przepadł. Bo pieniądze nie tylko na sądy, ale i na życie nie miałem. Ciężko było mi wyżyć, a zwłaszcza przez zimę. Na rynku towarów i chleba było dużo, ale mnie brakowało pieniędzy, by choć trochę kupić dla zaspokojenia głodu.

Dzisiaj, jako bezpartyjny i przodownik pracy z uznaniem witam Konstytucję, a zwłaszcza ten punkt ustawy, który mówi, że każdy obywatel ma prawo do pracy i to, że przodownicy pracy są otoczeni szczególną opieką przez nasze Państwo Ludowe.

Konstytucja daje mi gwarancję, że mi pracy i dobrego zarobku nie zabraknie, i że drugi raz dziedzica Podlaskiego nie będę prosił ani o pracę, ani o zapłatę.

zimierz Kulbicki, Edmund Flaga, Stanisław Flaga i Władysław Laskowski. Wszyscy oni byli niegdyś udziałowcami fabryki lub też byli powiązani z nimi stosunkami pokrewieństwa czy kumoterstwa i działali na szkodę zakładu.

Sytuacja w hucie uległa wtedy poprawie, ale Komitet Powiatowy przestał się dalej zakładem interesować. Organizacja partyjna przedstawiona sama sobie boryka się nadal z trudnościami, z którymi nie potrafi sobie poradzić.

Jednym z podstawowych błędów organizacji partyjnej jest to, że nie poprawia swego składu, nie dostrzega przodujących robotników, na których mogłaby się oprzeć w swojej pracy. Tacy ludzie jak majster Franciszek Sferydą, Władysław Dmitruk, Józef Radoszczyński czy Jan Chłimiuk powinni znaleźć się w szeregach Partii.

Komitet Powiatowy PZPR we Włodawie musi pomóc organizacji partyjnej w hucie „Nadbużanka”

E. Kapusta



Władysław Wąsik i Jan Piłat w kuźni działu „P” LFMR prowadzą w realizacji zobowiązań dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR.

Marcin Ruta

Z rozważań nad pro

Konfrontacja

„Tak wyciągnęła mnie ta wiejska hiena, że po dwóch miesiącach zapłaciłem mu nie 50 zł., ale 90 zł., za które to pieniądze zabrał mi ostatnią krowę przy wielkich lamentach żony” — skarży się małorolny z powiatu biłgorajskiego.

„Te ostatnie czasy dzisiejsze to będą dobrą szkołą dla chłop polskiego i powiadam, że jeżeli jakim cudownym sposobem uda się wybrnąć z tych wszystkich długów, to będzie dobra nauka na przyszłość” pisał pamiętnikarz z Hrubieszowskiego.

„Upadek rolnictwa i bezradność rządu” — to temat rozważań lubelskiego dziennikarza z 12. stycznia 1935 roku. Autor artykułu powtarza ciekawą wypowiedź posła w dyskusji w Sejmie:

„Jakkolwiek nasze rolnictwo posiada wyjątkową zdolność obniżania swej stopy życiowej, zaciskanie pasa ma swoje granice. Ani referent, ani minister nie poruszyli sprawy podatków, które dziś dochodzą do olbrzymich rozmiarów”. Jako przykład mówca przytoczył fakt, że w średnim gospodarstwie przed pierwszą wojną światową, podatki wynosiły równowartość 60 kwintali żyta, a w roku 1935 odpowiadały one 400 kwintalom żyta.

Czy podatki gnębiły tylko chłopów? Ciekawe zestawienie podatków obciążających średni warsztat rzemieślniczy, posiadający dom, podał jeden z radnych na sesji Miejskiej Rady w Lublinie, w maju 1935 r. Okazało się, że podatków tych jest 20! Gdyby ich było tylko 13, płatny w 4 ratach, to podatnik musiałby płacić 52 raty rocznie, czyli co tydzień tracić jeden dzień na spłatę a w pozostałych 6 dniach martwić się, skąd wziąć na to pieniądze. Podatków miejskich było tyle, że mało kto orientował się w nich.

Zadłużenie urzędników polskich sięgało 70 milionów złotych. Według ankiety zorganizowanej przez związek urzędniczy, wynosiło ono przeciętnie u urzędnika państwowego 1.375 zł. Niezadłużonych było zaledwie 8 proc.

O spadku cen artykułów rolnych, który nie pozwalał na ożywienie obrotów handlowych pisała ówczesna prasa aż nazbyt często, nie odnosiło to jednak żadnego skutku. Trudne było bowiem zadanie dźwigać gospodarczo kraj, w którym mężowie stanu stwierdzali spokojnie, że 10 milionów ludzi żyje na polskiej wsi bezużytecznie. Chłop wydawał wtedy dziennie 11 groszy na swoje potrzeby.

„Niedźwiedź ssący łapę w śnie zimowym ma akurat dzienny budżet mniejszy o te 11 groszy” — pisał Wincenty Rzymowski, rozważając sytuację ekonomiczną chłopów w tych czasach. Musiał chłop wyrzec się białej soli, cukru, lampy naftowej, a od pluga cofnąć się do sochy. Sumą tych wszystkich jego wy-

rzeczeń wyrażały się zyski karteli. W przemówieniach niektórych posłów na Sejmie przedzierali się od czasu do czasu odgłosy młotków, zbijających trumny dla dzieci chłopskich, zmiotanych przez gruźlicę. Umierał ich na Lubelszczyźnie największy procent w kraju. Rósł potop ciemnoty. Co piąte dziecko wyrastało na analfabetę, a co czwarte powiększało kadry bezrobotnych. Połowę poborowych wytrącał z wojska niedorozwój fizyczny — skutek głodu i chorób.

W ciągu 25 lat rządów sanacyjnych powstało w powiecie puławskim tylko 10 szkół, a tylko 25 posiadało własny lokal. 131 mieściło się w wynajętych lokalach, które nie mogły pomieścić wszystkich dzieci. Na jedną chłopską izbę przypadało w powiecie 55 dzieci. Czyż trzeba tu wymieniać liczbę szkół w dzisiejszych czasach? Teraz nie znajdziemy w powiecie puławskim na wsi ani jednego dziecka, które nie ukończyłoby siedmiu klas, a liczba po-

bierających nauki w szkołach średnich, zawodowych i wyższych wzrasta z roku na rok. To nam przyzna każdy, nawet najbardziej zacięty reakcjonista.

„Jest gorzej niż wszyscy myślą” czytamy w gazecie sprzed 13 lat. Dzieci w Łukowskim chorowały z głodu. We wsi Okrzeja pow. łukowskiego dwanaścioro dzieci wskutek fizycznego wycieńczenia zapadło na „kurzą ślepotę”.

Czy przyszły im władze z pomocą? Gdzież tam, skończyło się na datkach nadesłanych przez litościwe panusie do redakcji „Głosu Lubelskiego”. Rozczulano się potem na papierze, jak to z wdzięczności kręciły się łyzy w oczach zamorzonej dziatwy, kiedy dostała do ręki bochenek chleba.

Czyż nie bierze człowieka obrzydzenie do takiego miłosierdzia, które każe jednym opływać we wszystko i rzucać głodnym okrucieństwo swego stołu, a drugim łaknąć chleba?

Dawna biedota gospodarzy

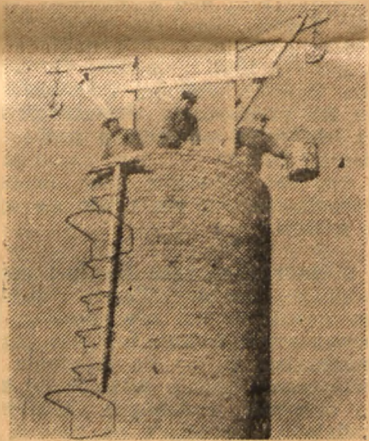
Roilo się w owych czasach w lubelskiej prasie od wzmianek o napadach, złodziejstwach, zabójstwach i mordach.

Równoległe do fali analfabetyzmu narastała druga fala — przestępczości. Przybywało coraz więcej kryminalistów i rosła liczba przestępstw, popełnianych z powodu braku chleba i dachu nad głową. W roku 1933 popełniono w województwach wschodnich i centralnych więcej przestępstw niż w całym kraju w roku 1924. Kradzieże stanowiły 99,4% ogólnej liczby przestępstw. Na dziesięciu przestępców — 8 wykraczało przeciwko przepisom prawnym o mieniu.

Wyjaśniła się przy tej sposobności tajemnica przyrostu mieszkańców w Lublinie. Codzień przybywało tutaj 30 osób ze wsi w poszukiwaniu pracy i powiększało kadry bezrobotnych. Ustalono to na podstawie zameldowań w biurze opieki społecznej.

Nie potrafię określić liczby mieszkańców przybyłych w ostatnich dwóch latach ze wsi do Lublina. Wiem jednak na pewno, że nie są to bezrobotni, ale chłopci zdobywający zawód na wielkich budowach Planu 6-letniego. Liczyć takich można na tysiące w Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych, na budowie Cementowni w Rejowcu, w Bodaczowie, w Malaszewicach, Chotyłowiu itd. Mają wyżywienie w stołówkach robotniczych a nocują w specjalnie wybudowanych hotelach. Jeżeli dzisiaj chłop wychodzi ze wsi do miasta, to nie dlatego, że go stamtąd wypędza głód, czy brak pracy, bo wieś żyje dostatnio, ale po to, by zdobyć zawód, a z nim możliwość awansu społecznego.

Znam uroczy zakątek na południu województwa — spółdzielnię produkcyjną Łazowa, która wyrosła w ostatnich trzech latach na wielkich odłogach. Na 55 członków — nie więcej jak pięciu uchronił los od ciężkiej doli parobka kułackiego. Dobrze pamiętają czasy, kiedy spali w oborach a gospodyni zamykała przed nimi drzwi. Popatrzcie jak dziś ta dawna biedota gospodarzy. Najwięcej dniówek wśród naszych spółdzielni. Żyje tam były emigrant, wygna-



Aleksander Smolica wznosił na budowie zakładów fermentacyjnych tytoniu w Krasnymstawie ze swą grupą komiń wysokości 36 m., wykonując dziennie 1,5 m. muru kamiennego.

ny z kraju przez nędzę przed 25 laty. Czegoż nie zaznał Józef Danieluk w swoim życiu? Półtora roku rąbał węgiel na dnie kopalni w Nord koło Calais. Tam bryła przyniosła mu rękę a potem zasypało go oberwisko ze stropu. Kiedy bez troski rząd sanacyjny narzucał narodowi konstytucję, gwarantującą klisę u steru bezkarną dyktaturę, Danieluk pracował już w fabryce gumy pod Paryżem, przeszedł potem do fabryki papieru a stąd wyrzucono go razem z innymi na bruk. Bił się w drugiej wojnie światowej w polskich pułkach Sikorskiego, widział na własne oczy jak zmykała francuska armia przed dywizjami Hitlera a prosty żołnierz francuski widząc zdradę dowództwa mówił: Hitler nas kupił. Znalazł się potem Danieluk w winnicach pod Bordeaux. Po powrocie do kraju jeszcze przez rok pracował jak zwierzę pociągowe u kulażki w Dąbrówce pod Mielcem. Do Łazowej przyszedł w łachmanach, chudy jak szkielet. Dziś ten Danieluk ma biały chleb i okrasę do chleba. Spółdzielnia jest cichą przystanią do której wędrował pół wieku. A jeśli kto spyta dawnego



SZESNAŚCIE lat — to szmat czasu. Wystarczy aby zasklepiły się najgłębsze rany, aby stepiał ból, aby kontury wspomnianych postaci zaczęły się rozplwać w masie wydarzeń, aby żywe niegdyś obrazy straciły swoją dawną barwę i stały się podobne do bladych szkiców węglem. Dzieci w tym czasie wyrastają na młodzieńców i nie potrafią powiedzieć, co działo się w pierwszym roku ich życia, ludzie dojrzały wkraczają w progi starości, która najczęściej oświeśla już słabo i pod niewłaściwym kątem dawne dzieje. Dlatego przy próbie oceny sytuacji najlepiej jest sięgnąć do faktów. Mówią one same za siebie i są niezależne od naszej nie zawsze trwałej i wiernej pamięci.

Piszę lat szesnaście, bo dokładnie przed tylu laty stanęliśmy wobec podobnego wydarzenia jak dzisiaj, wobec zmiany konstytucji. Nie będzie więc od rzeczy rozpatrzyć na podstawie faktów ówczesną sytuację na Lubelszczyźnie i porównać z tym, co się teraz dzieje.

Niedawno rozpoczęliśmy dyskusję nad projektem Konstytucji Polski Ludowej. Każdy ma prawo zabrać w tej sprawie głos. Na szpaltach dzienników ukazują się już setki wypowiedzi, a wydrukujemy ich jeszcze tysiące. Chłop i robotnik powie, co myśli o projekcie. W 1935 roku też dyskutowano nad projektem Konstytucji, ale tylko w Senacie i Sejmie. Jesteście ciekawi jaki był przebieg dyskusji? Odpowiedź znajdziecie w „Głosie Lubelskim” z 7 stycznia tegoż roku.

„Dziś na popołudniowym posiedzeniu, w przeciągu jednej i pół godziny komisja przedyskutowała końcowe rozdziały projektu Konstytucji, dotyczące sądów, administracji państwowej, stanu zagrożenia Państwa i zmiany Konstytucji. Wskutek tego, zaproszenia rozesłane na jutro, zostały odwołane. W dyskusji zabierali głos tylko przedstawiciele Be-Be

i klubu rządowego. Senatorzy klubu narodowego i PPS byli obecni na posiedzeniu komisji, ale nie przemawiali”.

Tempo dyskusji zaiste błyskawiczne! W półtorej godziny załatwili się gładko z taką nawałą spraw. To się nazywa prawdziwe sanacyjne tempo, które stosowano zawsze, kiedy szło o zdradę narodu. Decydowało się wtedy szybko i poza plecami mas pracujących.

A może ktoś jest ciekawy, jakie było u społeczeństwa zainteresowanie dyskusją? I na to znajdziemy odpowiedź we wspomnianym dzienniku:

„Wbrew temu, co pisze prasa rządowa o olbrzymim zainteresowaniu całego społeczeństwa zmianą Konstytucji, galeria sejmowa dla publiczności świeciła pustką. Łącznie z dwoma strażnikami i woźnym znajdowało się na niej 19 osób. Widocznie jednak leaderzy Be-Be pomyśleli, choć nieco późno, o galerii, bo pod koniec posiedzenia zjawili się na niej dwie wyższe klasy gimnazjum żeńskiego, do którego uczęszczała panny Piłsudskie”. (18. I. 1935).

Oto wypowiedź jednego z senatorów na temat projektu ówczesnej Konstytucji:

— „Chętnie się na to zgodzę, że jest on wybitnie konserwatywny, ma bowiem utrwalić dzisiejszą rzeczywistość polską... A jaki jest charakter tej konstytucji? Jest to niepodzielna dyktatura, złożona w ręce prezydenta Rzeczypospolitej. Dyktatura w starym Rzymie była już uważana za instytucję przejściową. Trwała dyktatura musi się skończyć wielkim niepowodzeniem”.

Widzimy więc, że społeczeństwo nie interesowało się zupełnie tym projektem, a później, jak stwierdzały fakty, masy pracujące Lubelszczyzny brały udział w głosowaniu zaledwie w 10—20%.

Poszukajmy jednak dalej. Rozpatrzmy sytuację ekonomiczną na Lubelszczyźnie w owych czasach.

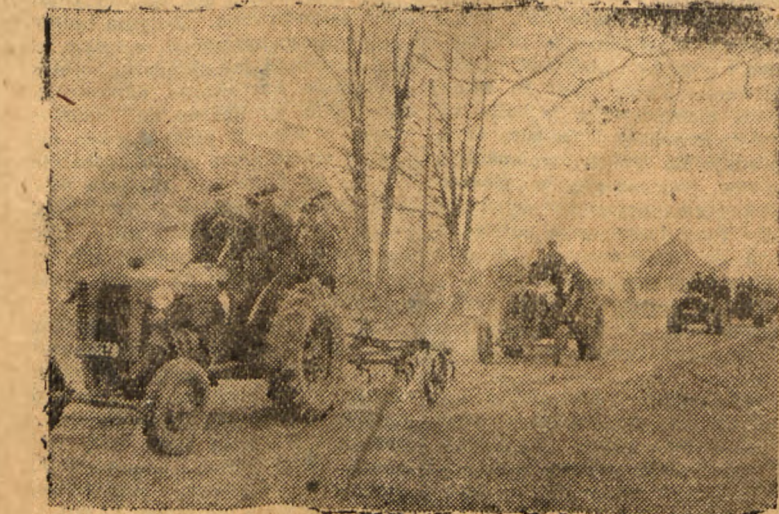
Nawet przez różowe okulary nie wyglądało różowo

Mam u siebie na półce grube to-misko, napęczniałe od skarg, nędzy i niedoli, rozbrzmiałe jednym wielkim wołaniem o pomoc — „Pamiętniki chłopów”, które ukazały się w roku 1935, jako wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Książka ta, to nie fantazja literacka, ale wielka prawda życiowa, spisana spracowaną ręką chłopów, którzy nie miał najczęściej na świecie albo naftę, lampę zapalającą ogień przyniesioną od sąsiada, a odejmował sobie od ust na papier i znaczek pocztowy. Z Lubelszczyzny nadesłano na konkurs ogłoszony przez Instytut aż 75 pamiętników, największej z powiatu puławskiego, chociaż opublikowano również pamiętniki z Biłgorajskiego, Hrubieszowskiego i Zamajskiego. Niedostatek i głód, podatki, sekwestrator i długi wyglądają z kartek pamiętników. Gnębiły one jak zmora naszą wieś, a ra-

tunek nie przychodził, mimo, że hasło „frontem do wsi” było bardzo modne.

„Ostatnia koszula zabrana przez sekwestratora” — taką notatkę znalazłem w prasie lubelskiej z 6 stycznia 1935 roku. Wypadek niby błahy; sanacyjny sekwestrator spełniał tylko gorliwie swoje urzędowe czynności. Zgłosił się do jednego z chłopów z żądaniem aby zapłacił podatek wojskowy w kwocie 20 złotych. Ponieważ chłop nie miał takiej sumy, sekwestrator zdjął z niego koszulę, którą ocenił na 2 złote, a za czapkę policzył 20 groszy.

Chłop próbował ratować się pożyczką, która prawie zawsze oddawała go w szpony wiejskim lichwiarzom, a ci ściąganiem nieprawdopodobnie wysokich procentów (nawet 12 proc. w stosunku miesięcznym) doprowadzali gospodarstwa do upadku.



Zmienia się obraz wsi lubelskiej. Mechanizacja pracy znacznie pomaga chłopom. Na zdjęciu: traktory wyruszają na orkę na polach spółdzielni produkcyjnej w Zabłociu.

Ještěm Konstytucji

z przeszłością

emigranta, dlaczego opuszczał kraj rodzinny a potem nie chciał na obczyźnie przyjąć obywatelstwa francuskiego otrzyma taką odpowiedź:

— Jestem przecież Polakiem, z kraju musiałem wyjechać, bo nie było sposobu do życia. Ten pan Pilsudski nie myślał o chłopie i robotniku. Nie było innej rady, trzeba było albo wyjechać, albo umierać z głodu, a ja chciałem żyć.

Jak oni pomagali

22 marca 1935 roku obradował sejm w Warszawie nad ustawą o opodatkowaniu sztucznych tłuszczów. „Ceres“ i „Kokos“ kosztowały 70 groszy, a trzeba było cenę podnieść do 1 złotego i 20 groszy. Miał to być środek zapobiegawczy przeciwko napływowi tłuszczów egzotycznych zza granicy. Świadomi rzeczy orientowali się doskonale, że Polska może być samowystarczalna w produkcji tłuszczów, ale tę samowystarczalność utracąca konkurencja. Jak wyglądała ta konkurencja? Otóż w warszawskim drapaczu chmur przy Placu Napoleona mieszcili się biura belgijsko-hollanderskie - niemieckiego koncernu „Unilever“, który opłacał swoimi pieniędzmi kilka kontynentów, a na samą reklamę w Polsce przeznaczal milion złotych rocznie. Nic ci wiążące kilkę magnaterii, przemysłowców i sanacyjnych działaczy z przedstawicielami koncernu „Unilever“ musiały być bardzo mocne, skoro wywoływały naukowców i fachowców odbijały się o sfery rządzące jak groch o ścianę. Dla utrzymania pozorów „walczyli“ o tę samowystarczalność nakładaniem ceł. W rezultacie przywóz tłuszczów był większy od produkcji krajowej a nasiona oleiste wywoziło się za granicę po cenach niższych niż notowano na rynku światowym. Tak samo było i z makuchami, chociaż po wsiach krowy chwiały się na nogach. Robotnik musiał kupować wyroby koncernu po dyktowanych cenach, a chłop krasał strawę i mył się mydłem od święta.

Tym bezpłodnym dyskusjom sejmowym i polityce ceł przeciwstawię dziś jedno ważne słowo: „BODACZÓW“. Jest to nazwa wielkiej błędniackiej wsi, leżącej w pobliżu dawnej cukrowni Zamojskich, „Klemensów“. Bodaczów stanowił kiedyś centrum nędzy w dominium hrabiów skim. Teraz rośnie na polach bodaczowskich wielki kombinat tłuszczowy, taki, jakiego dotąd nie było w kraju. Lekka ziemia w okolicy nadaje się doskonale do uprawy rzepaku, którego już w roku 1949 zebraliśmy dwukrotnie więcej niż przed dwunastu laty. Dawne fabryki koncernu „Unilever“ wyglądałyby przy tym kombinacie jak wiejskie olejarnie. Wystarczy wspomnieć, że w Bodaczowie stanie silos największy w kraju, w którym będzie można pomieścić 20 pociągów nasion olejnych o ładunku 50 wa-

gonów każdy. Cudaczne dotychczas dla bodaczowian słowo „ekstrakcja“ przestało być zagadką. Każdy chłop już dziś wie, że jest to nowoczesna metoda wyciągania tłuszczu z nasion, pozwalająca na wydobycie o 10 procent więcej. Stawiali przecież sami tłocznię, ekstrakcję i budynek administracyjny z salą teatralną, a teraz budują kotłownię. Kombinaty tłuszczowe w Bodaczowie będą równocześnie fabrykami paszy dla bydła w lubelskich PGR-ach, wsiach gospodarujących jeszcze indywidualnie i spółdzielniach produkcyjnych. Takich kombinatów stanie w kraju 3, a przerobią trzykrotnie więcej nasion niż w roku 1949.

Chłopi z Bodaczowa znaleźli na budowie zarobek i mają przed sobą perspektywę stałego zatrudnienia w fabryce.

Jak powodziło się robotnikom budowlanym w roku 1935, dowiemy się z historii Zakładów Fermentacyjnych Polskiego Monopoli Tytoniowego w Lublinie. Gdy zakończono roboty na tej jedynej w owych czasach na Lubelszczyźnie inwestycji, ulotnił się niespodziewanie główny inżynier Diamand a wraz z nim znikły pieniądze, przeznaczone na wypłatę dla robotników.

Takie same zakłady uruchomiono przed dwoma miesiącami w Krasnymstawie. Budowę wykończono przedterminowo, a o jakichkolwiek pretensjach robotników nie było mowy. Wiadomo natomiast, że wielu przodowników pracy wykonało zobowiązanie zmierzające do przyspieszenia robót. Inżynierowie w rodzaju Diamanda znikli razem z ustrojem kapitalistycznym.

Z mapy województwa zniknęły cukrownie

Jeszcze niedawno sznury wozów wyładowanych burakami cukrowymi tamowały ruch na lubelskich szosach. To wiejski plantator wykonywał się z dostaw buraków cukrowych. Chłop dobrze ocenił korzyści płynące z uprawy buraka cukrowego i rozszerza ją z roku na rok. Szesnaście lat temu nie dopuszczono go do niej.

„Zamknięciem cukrowni lubelskich zajęł się Izba Rolnicza“ — to tytuł notatki w „Głosie Lubelskim“ z dnia 4.XI 1935 r.

Wiadomość nieco dziwna dla każdego, kto nie znał machinacji obywateli i przemysłowców, gnieźdzących się w kartelu cukrowniczym. Jak to, czyż może zabraknąć buraków na urodzajnej lubelskiej ziemi? Nie — ziemia mogła rodzić o wiele więcej, ale nie było to po myśli wielkich rekinów przemysłu cukrowniczego. Wtedy byłyby zagrożone ich zyski. Grubsze sztuki wypierały więc drobniejsze plotki z mętnej wody, w której robiły interesy i zyski chowały do własnych kieszeni. Tak np. prezes spółki akcyjnej „Strzyżów“ — Werner doszedł bardzo prędko do porozumienia z właścicielem cukrowni w Garbowie i równocześnie prezesem innej

spółki w Nielewcu — Broniewskim. Kupił od niego większość akcji i niezapłaconego w Nielewcu przerwaną produkcję. Strzyżów natomiast zwiększył przerób z 6 na 12 tysięcy kwintali buraków. Opustoszała nie tylko cukrownia w Nielewcu, stanęła w Milejówku, Mirczu, Zakrzówku, Trawnikach. 8 cukrowni na Lubelszczyźnie zlikwidowano tylko dlatego, żeby najgrubsze sztuki spośród rekinów przemysłowych mogły się jeszcze bardziej obłowić.

A jak jest obecnie?

Nielewcu rozpoczęło w tym roku produkcję wina, a po wykończeniu odbudowy będzie wypuszczać na rynek dwa i pół miliona litrów wina i soków rocznie. Przerabiał będzie zbiory owocowe z wielkiej bazy hrubieszowskiej. W Milejowie od kilku lat jest czynna przetwórcza owoców, tak samo „Zagłoba“ w pow. puławskim produkuje od ubiegłego roku. Plantatorem buraków jest w 90% mały chłop, który ma coraz lepsze plony. Na wsi cukru jest pod dostatkiem i czasy kiedy jadło się go dwa razy do roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc należą już do niepowrotnej przeszłości. Rośnie zużycie cukru — rośnie jego produkcja.

Znamienny wyrok

Dokładnie 16 lat temu w Sądzie Okręgowym w Lublinie zapadł wyrok, rzucający ciekawe światło na wymiar sprawiedliwości za sanacji. Chodziło o wypadek w Lubelskiej Fabryce Samolotów Plage i Łaskiewicz. Gdy robotnicy napełniali butle zgęszczonym powietrzem, nastąpił wybuch, wskutek którego zginęło trzech ludzi — Jackowski, Łukasik i Mroziński. Dwóch (Wierzbicki i Głec) uległo ciężkim poparzeniom, poza tym wiele osób było poturbowanych. Powodem wypadku było nieprzestrzeganie przepisów o środ-

kach zapewniających bezpieczeństwo pracy. Jak wykazała eksperytyza — ściany butli przeżarła rdza i była ona zbyt często używana. Odpowiedzialność ponosił w myśl przepisów albo właściciel fabryki albo zgłoszeni zgodnie z ustawą odpowiedzialni kierownicy.

Sąd wydał wyrok uniewinniający odpowiedzialnego dyrektora fabryki — Dębowskiego i kierownika działu lotniczego — inż. Januszewskiego. Jako umotywowanie wyroku podano fakt, że żaden z oskarżonych przez



prokuraturę, nie może ponosić odpowiedzialności, ponieważ nie jest właścicielem, ani też nie był zgłoszony jako odpowiedzialny. (Wypadek zdarzył się 3.11.1931 r., a kierownictwo fabryki zgłosiło jako odpowiedzialnych dyrektora Dębowskiego i inż. Zakrzewskiego dopiero w maju 1933 roku).

Cóż znaczyło życie trzech ludzi i kalectwo dwóch, jeśli można było znaleźć furtkę umożliwiającą wymknięcie się z gestwiny paragrafów kodeksu karnego? Wyrok ten charakteryzuje doskonale etykę sanacyjnych stróżów sprawiedliwości i jest tylko małą próbą korupcji i łajdactwa ludzi, którzy odepchnawszy od władzy naród, prowadzili go ku zgubie.

„Plage i Łaskiewicz“ — lubelska fabryka „latających trumien“ była dostawcą polskiego lotnictwa wojennego. Według umowy miała dostarczyć mu rocznie 300 samolotów liniowych, 600 silników i 300 płatowców bojowych. Każdemu trzeźwo myślącemu człowiekowi kontrakt ten wydałby się podejrany, gdyby zaglądał do budżetu lotnictwa. Koszty dostaw wymienionych w kontrakcie wynosiły najmniej 75 milionów złotych, a cały budżet lotnictwa zamknął się sumą... 10 milionów złotych.

Ale przecież jeśli kontrakty były wysokie, można było brać wysokie zaliczki. Nie trzeba filozofa, aby domyślił się, że na takich umowach traciło lotnictwo polskie i zarabiała firma. A pieniądze płacił naród — chłop i robotnik.

Fabryka zamiast dostarczyć w ciągu trzech lat lotnictwu polskiemu 900 samolotów liniowych — dostawiła tylko 70 samolotów włoskich. Sam szef lotnictwa płk. Rayski uznał je za złe i dobrze wiedział, że okucie niosące miały spawane. W jego mniemaniu nie była winna firma ale ci, którzy wybrali zły model, czyli jego poprzednicy. Czyż cynizmem szefa lotnictwa nie przypomina w swoim podejściu do spraw wyroku sędziowskiego w Lublinie? Dla niego nie było ważne, że samoloty rozpadały się w powietrzu (stad nazwa „latające trumny“) i znając dobrze sprawę pozwalał przez trzy lata zabijać się na takich maszynach polskiemu lotnictwu. Potem zniszczono stare graty, przechodząc do porządku dziennego nad wyrzuceniem w błoto pieniędzy państwowych. Ta sama fabryka dostarczała później lotnictwu polskiemu nieprawidłowo skonstruowane samoloty francuskie i otrzymała 2 miliony złotych pożyczki od państwa, a niezależnie od tego pobierała stale wysokie zaliczki. Dla szefa lotnictwa ludzkie życie było fraszką — najważniejsze były znajomości i interesy.

Interesy te i znajomości przepłatały się z wyrokami sądowymi też w historii wytwórni samolotów w Białej Podlaskiej. Powstała ona z niewielkiej fabryczki maszyn rolniczych barona Rosenwerth-Różyckiego. Firma, którą przekształcono później w spółkę akcyjną, otrzymała równie 2 mil. zł pożyczki, płatnej w ciągu 10 lat remontami samolotów. W roku 1934 spółka (głównym akcjonariuszem i prezesem był w niej baron Rosenwerth-Różycki) poko-

nuje „olbrzymie trudności finansowe“. Nie wypłaca zarobków robotnikom i urzędnikom. Począłwy prezes jedzie wtedy do Warszawy i sprzedaje dowództwu lotnictwa pakiet swoich akcji za symbolicznych... 10 złotych. „Począłwy“ nie mógł patrzeć jak wyrzucano robotników na bruk i na zamknięcie fabryki, które uważał za nieuniknione.

Na odkrycie przyczyn tej nagłej troski o pracownika u barona nie trzeba było długo czekać. Wyszło na jaw, że nikt inny tylko on, baron Rosenwerth-Różycki, właściciel ziemski sprzedał spółce akcyjnej w której pracował, 70 hektarów piaszczystego gruntu za półtora miliona złotych. Piaszki w rzeczywistości nie były więcej warte niż 100 tysięcy zł. Przedsiębiorczy baron doprowadził nawet transakcję do samego końca, a jakże — z udzielonej przez państwo pożyczki wypłacił sobie milion złotych a pół miliona poświęcił na zwiększenie swego wkładu w kapitał spółki. Nie ma więc wątpliwości, dlaczego zabrakło pieniędzy na wypłatę dla robotników i skąd się wzięły „trudności finansowe“. Jasne też dlaczego baron Rosenwerth-Różycki śpieszył się ze sprzedażą swoich akcji za ... 10 złotych. Osobnym źródłem dochodu pomysłowego barona były procenty, pobierane od wytwórni za udzielenie gwarancji na hipotecę swego majątku Cieleśnica (dziś majątek PGR).

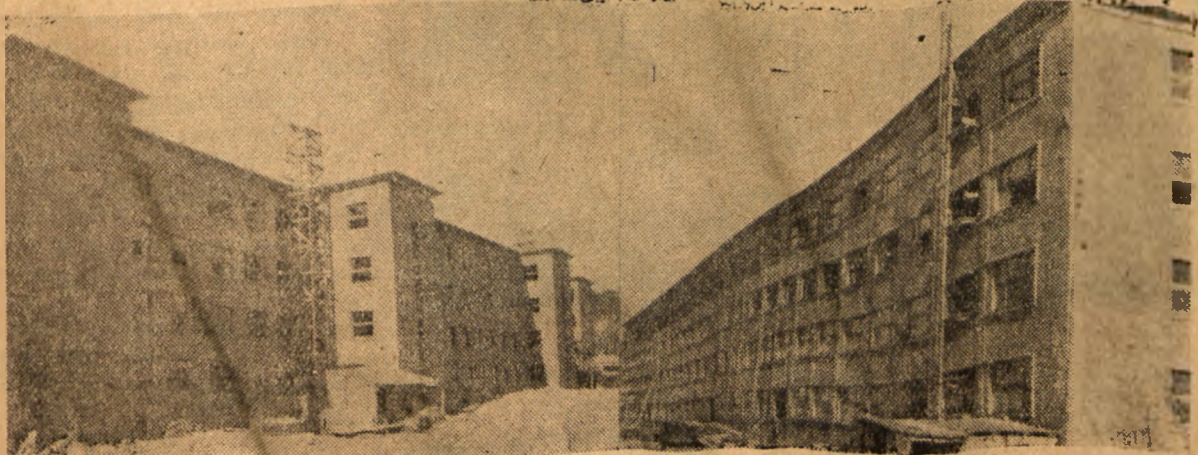
Sprawa znalazła się w prokuraturze, ale baron wyszedł z niej jako niewinny. Sledził wprawdzie trochę w więzieniu (coś 3 i pół miesiąca) ale miał przecież wpływowych przyjaciół, u których bywali na obiadach ministrowie. Jedno takie słowo ministra sprawiedliwości Michałowskiego i nasz krętarz znalazł się już drugiego dnia na wolności.

Nie najciekawszy to przykład wymiaru sprawiedliwości i gospodarki w Polsce sanacyjnej, ale wystarczający, by rzucić światło na etykę sterowników „nawy państwowej“.

Czyż trzeba tutaj przypominać jak nasi robotnicy budują wielkie obiekty Planu 6-letniego na Lubelszczyźnie? Trzeba pisać o budowie FSC i innych, których historię zna każdy?

W bagnie sanacyjnej korupcji słowa wybitnego ekonomisty, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Adama Krzyżanowskiego o ówczesnej moralności były głosem zbłąkane go w puszczy. „Państwo daje złoty przykład“ — twierdził on na odczytanie w Lublinie w marcu 1935 r. — Wywołuje ono niesłychany zamęt w umyśle obywatela i demoralizuje go w najwyższym stopniu... Taka atmosfera — to doskonała gleba, na której wyrasta przestępczość i podkopane zostaje poczucie prawa u przeciętnego „szarego“ obywatela. Im wyższe podatki — tym więcej przestępcstw.

Wyciągnąłem z lamusa przeszłości na światło dzienne kilka obrazków i oczyściłem je z patyny nałożonej przez czas. Jest to kropla w morzu, która jednak wystarczy na konfrontację niektórych odcinków życia dzisiejszego z dawnym i wykazanie, że kapitał polski gnął w swoich korzeniach przedtem, zanim sdołał wyrósć i ukształtować się w pełną formę.



Fragmenty gmachu Zakładów Fermentacyjnych P. M. T. w Borku pod Krasnymstawem.

Z obrad III konferencji partyjnej w Zamościu

Umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego podstawowym zadaniem organizacji zamojskiej

Na III konferencji powiatowej PZPR w Zamościu, która odbyła się w styczniu br. podsumowano dorobek organizacji partyjnej powiatu zamojskiego, przeprowadzono krytykę błędów i niedociągnięć oraz ustalono zadania na najbliższą przyszłość.

Stwierdzono, że niewątpliwym sukcesem osiągniętym dzięki kierowniczej roli Partii jest wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych w 11 większych zakładach przemysłowych w pow. zamojskim, podniesienie dyscypliny pracy załóg, zwiększenie dbałości o mienie społeczne i dalsza obniżka kosztów własnych produkcji.

W walce o wykonanie planów produkcyjnych organizacje partyjne wzmocniły się, oczyszczając swoje szeregi z przypadkowych i wrogich elementów.

W gromadach wyrósł nowy aktyw rekrutujący się spośród chłopów mało- i średniorolnych, wzrosła praca uświadamiająca wśród biedoty. W okresie tym powstało 5 grup kandydackich.

Konferencja ujawniła również pewne niedociągnięcia w pracy instancji partyjnych na szczeblu powiatowym i gminnym, jak również podstawowych organizacji partyjnych. Jednym z poważnych błędów był brak troski o zacieśnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego. Organizacje partyjne nie doceniły też należycie przodującej roli klasy robotniczej.

Fakt, że na cztery istniejące spółdzielnie produkcyjne tylko w jednej jest podstawowa organizacja partyjna świadczy o zaniedbaniu zadań rozbudowy Partii. W czasie dyskusji podkreślono, że Komitet Powiatowy za mało interesował się spółdzielczością produkcyjną, a aktyw powiatowy pomijał to zagadnienie.

W 136 gromadach powiatu zamojskiego nie ma dotąd podstawowych organizacji partyjnych. Obecnie trzeba odrobić to zaniedbanie, tym bardziej, iż wielu chłopów biorących udział w ostatnich akcjach gospodarczych wykazało swoją postawą, że bliskie im są cele naszej Partii.

Braki w pracy organizacji zamojskiej wynikają również z tego, że szkolenie ideologiczne przebiega tu na ogół słabo. Jest zaledwie kilka punktów, w których szkolenie postawione jest na właściwym poziomie.

Słabo zaznaczyła się kierownicza rola Partii w pracy ZMP, LK i ZSCH, toteż udział tych organizacji w akcjach gospodarczych był niewystarczający. Zdarzały się wypadki, że ZMP-owcy brali dane liczbowe od sołtysów, aby sporządzić sprawozdanie ze swojej pracy i przesiać je do Zarządu Powiatowego.

Konferencja postawiła przed zamojską organizacją partyjną poważne zadania. Aby je wykonać, należy wzmocnić pracę podstawowych organizacji partyjnych, oczyszczać w dalszym ciągu szeregi partyjne i jednocześnie je rozbudowywać. Komite-

ty Gminne powinny udzielać konkretnej pomocy podstawowym organizacjom partyjnym. Komitet Powiatowy musi włożyć więcej wysiłku w pracę nad budową spółdzielczości produkcyjnej. Musi też otoczyć większą opieką organizacje masowe, aby przez nie docierać do najszerszych mas pracujących miast i wsi, wychowywać je i kierować nimi.

Jedno z najważniejszych zadań organizacji zamojskiej to umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego przez zacieśnianie więzi między miastem a wsią i mobilizacja pracującego chłopstwa do walki przeciw elementom kułackim.

B. Szykuła
korespondent terenowy

interwencje SZTANBARU LUDU skutkują

USUNIĘTO SZKODNIKÓW

W związku z listem naszego korespondenta, krytykującego pracę GS w Krasnobrodzie, interweniowaliśmy w PZGS w Zamościu, który przeprowadził dochodzenie. Na zebraniu gromadzkim w grudniu ub. roku poddano ostrej krytyce pracę prezesa Gminnej Spółdzielni ob. Bajana oraz pracowników Jarosza i Maruszaka. Prezes został usunięty ze swego stanowiska, przeciwko ob. Maruszakowi toczy się dochodzenie prokuratorskie. (9951)

OTRZYMAŁ URLOP WYPOCZYNKOWY

W dniu 5 grudnia ub. roku pisaliśmy, że pracownikowi Prezydium GRN w Annopolu pow. Kraśnik, ob. St. Muniakowi, nie udzielono od roku 1948 urlopu wypoczynkowego. Obecnie zawiadomiono nas, że ob. Muniak otrzymał z dniem 16 stycznia br. należny urlop wypoczynkowy. (10433)

KAJAK JUŻ NIE POTRZEBNY

W odpowiedzi na umieszczony w dniu 11 grudnia ub. roku rysunek

„na tapecie” przedstawiający rokopany chodnik przy ul. Nadbystrzyckiej w Lublinie, Prezydium MRN zawiadomiło nas, że chodnik został doprowadzony do porządku.

ZWOLNIONO KIEROWNIKA

Pisaliśmy o brudach panujących w gospodarce ludowej w Wawolnicy pow. Puławy. W wyniku przeprowadzonego przez PZGS dochodzenia kierownik gospody został zwolniony dyscyplinarnie z pracy.

UŁOŻONO CHODNIK

Nasz czytelnik z Lublina domagał nam o złym stanie chodnika na ul. Siemnej. Interweniowaliśmy w tej sprawie i oto co po naszej interwencji u odpowiednich władz pisał do nas obecnie nasz czytelnik: „Przyznam się, że nie spodziewałem się tak szybko rezultatu mojego listu do Was. Jakież było moje zdziwienie (trzeba przyznać bardzo miłe), gdy w ciągu kilku dni został ułożony wygodny chodnik. Składam redakcji podziękowanie za skuteczną interwencję”. (10274)

Światło — za poczęstunek Czy tak można?

W Biłgoraju wybudowano przed rokiem piękny Dom Ludowy, w którym jednak do chwili obecnej nie zostały wykonane roboty elektromonterskie. Wprawdzie dwaj elektrycy ob. Zbigniew Paluch i Parnicki rozpoczęli roboty instalacyjne, ale nie nie zapowiada dotąd, że Dom Ludowy, w którym mieści się obecnie kino i świetlica, będzie miał wkrótce światło elektryczne. Doprowadzono natomiast do końca roboty instalacyjne w domu Jana Dwiducha, znanego spekulanta, który przy kieliszku potrafił przekonać monterów, że światło jest przede wszystkim jemu potrzebne. Argumenty mieszkającego po sąsiedzku pracownika spółdzielni siarsko - wiośniarskiej ob. Jana Kracusia były widocznie mniej przekonujące, gdyż dotychczas nie ma u niego światła elektrycznego mimo, że dosyć dawno złożył zamówienie. Można by tu przytoczyć znacznie więcej faktów, z których wynika, że obaj monterzy przeprowadzają roboty instalacyjne przede wszystkim tam, gdzie czeka na nich suto zakrapiany poczęstunek, odkładają zaś na później roboty w tych miejscach, gdzie libacji nie przewidyują.

Taki stosunek do pracy musi być ostrą napiętnowany. Obaj monterzy powinni bezzwłocznie przystąpić do wykonania robót instalacyjnych w Domu Ludowym a następnie u wszystkich ludzi pracy, którzy złożyli zamówienia i cierpliwie czekają.

Janusz Orzech
korespondent terenowy

Prawnik informuje

Kompetencje Komitetów Domowych nie uległy zmianie

Czy Przymusowe Zrzeszenie Prywatnych Właścicieli Nieruchomości ma prawo usuwać Komitety Domowe?

Pytanie to postawione przez Komitet Domowy przy ul. 1-go Maja 28 jest szczególnie aktualne w związku z powtarzającymi się ostatnio wypadkami obejmowania administracji prywatnych domów przez PZPW.

Komitety Domowe są powoływane w interesie mieszkańców domu, którzy zobowiązują się sami dbać o zachowanie porządku, utrzymywanie domu w stanie zdatnym do użytku oraz czuwać nad sprawiedliwym podziałem kosztów z tym związanych.

Zgodnie z art. 3 ustawy z dnia 18 VII. 1950 r. o przepisach ogólnych prawa cywilnego (Dz. U.R.P. Nr 34, poz. 311) Przymusowe Zrzeszenie Prywatnych Właścicieli Nieruchomości nie ma prawa wchodzić w kompetencje Komitetów Domowych, ani też ich usuwać.

Powoływanie się przez pracowników Przymusowego Zrzeszenia Pry-

watnych Właścicieli Nieruchomości na umowę z właścicielami nieruchomości, jakoby zabraniającą przekazania administracji domu Komitetowi Domowemu, jest pozbawione podstaw prawnych.

Dla ostatecznego wyjaśnienia sprawy należy podkreślić, że nie ma wyraźnych przepisów, które by nakładały na ludzi pracy obowiązek opłacania jakichkolwiek ciężarów z tytułu najmu lokalu poza czynszem w wysokości z 1939 r.

Tzw. świadczenia lokatorskie nie mogą sięgać wygórowanych sum, a muszą mieścić się w granicach rzeczywistych potrzeb.

Jeżeli Komitet Domowy zobowiązuje się prowadzić administrację domu bezpłatnie, właściciel nieruchomości, ani też Przymusowe Zrzeszenie Prywatnych Właścicieli Nieruchomości działające w jego imieniu, nie mają prawa żądać od lokatorów wpłat na wynagrodzenie dla administratora.

Radca prawny

Nie wolno tłumić krytyki

Prezes i korespondent

Nasz korespondent ob. A. Rabos, referent kontraktacji i ziemiołódów w Gminnej Spółdzielni „SCH” w Spiczynie, pow. Lubartów, został w styczniu powołany na kurs korespondentów zorganizowany przez naszą redakcję. O swoim wyjeździe zawiadomił członków Zarządu i sekretarza Komitetu Gminnego PZPR tow. Cz. Kowalczyka.

Wydawało by się więc, że wszystko jest w porządku. Tymczasem po powrocie z kursu ob. A. Rabos ze zdumieniem stwierdził, że na jego miejsce został przyjęty inny pracownik, jemu zaś na polecenie przewodniczącego Zarządu GS ob. E. Chudziaka wręczono pismo zwalniające go dyscyplinarnie z pracy „za niewykonywanie poleceń Zarządu GS, łamanie dyscypliny pracy i nie wywiązywanie się z obowiązków służbowych”.

Co rozniewało prezesa Gminnej Spółdzielni w Spiczynie do tego stopnia, że postanowił pozbyć się niewygodnego pracownika?

Aby odpowiedzieć na to, trzeba przyrzeć się z bliska pracy prezesa.

Nikt nie zaprzeczy, że papierosów, nafty i soli mamy pod dostatkiem. A właśnie tych artykułów często brakowało w sklepach podległych Gminnej Spółdzielni w Spiczynie. Trzeba było dopiero uciekać się do stanowczych interwencji, aby wymóc na prezesa

dostawę tych artykułów z Lubartowa. Taki stosunek do konsumentów świadczy o braku troski o zaopatrzenie pracującego chłopca.

Natomiast wyraźnie przejawia się troska prezesa, jeśli chodzi o jego rodzinę. M. in. powierzył swemu szwagrowi, A. Szalastowi, stanowisko sklepowego w gromadzie Zawieprzycze, nie uzgodniwszy tego z Komitetem Gminnym. Ten właśnie Szalast ordynarnie odnosi się do kupujących, a podczas sprzedaży cukru potrafi wyprosić wszystkich ze sklepu, aby swoim kumotom móc sprzedać większe ilości tego artykułu.

Aby sylwetka prezesa Chudziaka zarysowała się wyraźniej, należy dodać, że jest on mimo młodego wie-

ku notorycznym pijakiem, biorącym udział w różnych pijackich awanturach.

Na postępowanie ob. Chudziaka nie zwróciły dotąd uwagi władze zwierzchnie Gminnej Spółdzielni, co jeszcze bardziej rozzuchwiliło prezesa i przyczyniło się do tego, że postanowił ostatecznie rozprawić się z naszym korespondentem, który ośmielił się pisać o jego wycieczkach. „O gospodarce” prezesa Chudziaka pisaliśmy już kilka razy.

Uważamy, że gospodarką Chudziaka powinny zainteresować się jego władze nadzórne i wyciągnąć właściwe wnioski z jego sposobu reagowania na krytykę. Sprawa zwolnienia z pracy naszego korespondenta musi stać się przedmiotem szczegółowego dochodzenia A. N.

Chłopka pisze o swych wrażeniach z wycieczki

Opiszę Wam w tym liście, jak ja, matorolna chłopka ze wsi Łabunie pow. Zamość pierwszy raz w życiu zobaczyłam jakie nasza Polska ma miasta, rzeki i góry. Mam już 56 lat, ale dopiero w czerwcu ub. roku pojechałam poza granicę swojego powiatu, tj. aż do Krakowa z wycieczką. Zwiedziliśmy też Nową Hutę i kopalnię w Wieliczce.

A teraz przed kilkoma tygodniami drugi raz pojechałam na wycieczkę zorganizowaną przez Związek Samopomocy Chłopskiej do Poronina, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Lenina. Prelegentka objaśniła nam, że w tej chacie góralskiej,

gdzie jest muzeum mieszkał Lenin jeszcze przed rewolucją. Byliśmy w Zakopanem i pojechalśmy kolejką na szczyt góry.

Było co opowiadać, jak wróciłam na wieś. Z tej wdzięczności pisałam do redakcji i proszę żeby mój list był wydrukowany. Bo pomyśleć: mój dziad i pradziad nie byli tam, gdzie ja jeździłam, choć mi się to nawet nie marzyło za młodu, kiedy usługiwałam po folwarkach i nieraz widziałam, jak dziewczeczka pakowała kufry przed wyjazdem do Zakopanego.

Na zakończenie zawiadamiam Was, że jestem przewodniczącą Rady Kobiecej. Bardzo dziękuję Polsce Ludowej, że tak się nami opiekuje. (482).

Anna Tabuła

Uruchomić młyn w Łowczy

We wsi Łowcza (gmina Bukowa, pow. Chełm) znajduje się młyn motorowy, należący do GS SCH w Sawinie nieczynny od dwóch lat. Młyn wymaga remontu a Zarząd GS nie stara się o kredyty na ten cel. Remont młyna (naprawa zniszczonego dachu) opłaciłby się z pewnością, — chłopcy byłiby bardzo zadowoleni, bo obecnie muszą jeździć do młyna w Chełmie oddalonego o 30 km. (trzeba przy tym nieraz trzy dni czekać na swoją kolej).

PZGS w Chełmie powinien zainteresować się tą sprawą? Mieszkańcy Łowczy czekają na to z niecierpliwością. (1103)

J. Skowronek



Podział dochodów w spółdzielniach produkcyjnych. W dniu 25.1.52 r. podzielił się dochodem członkowie spółdzielni produkcyjnej Młodasko w powiecie Szamotuły. Dzięki zespolowej pracy 64 członków, spółdzielnia osiągnęła znaczne dochody. — Na zdjęciu: robotnik polowy, Konstanty Idaś, podpisuje listę pacy.

CAF — fot. Kondracki

»Kolektywna« wypowiedź o projekcie Konstytucji

Ob. Cholewiński, bezpartyjny robotnik LFRM spotkał nas na terenie fabryki.

— Obywatele, ja mam do was małą prośbę. Dam wam wypowiedź w sprawie Konstytucji, a wy będziecie tak uprzejmi i zabierzecie ją do redakcji. Dobrze?

Oczywiście zgodziliśmy się. Po kilkunastu minutach ob. Cholewiński wręczył nam zapisaną kartę papieru. U dołu kartki dostrzegaliśmy jednak ze zdziwieniem trzy podpisy: Skowronek, Pacek i Cholewiński. Ob. Cholewiński widząc nasze zdziwione miny pośpieszył z wyjaśnieniem:

— Zaczętem, towarzysze, pisać swoją wypowiedź. Koledzy z naszej brygady, Pacek i Skowronek postanowili również napisać do „Sztandaru”. Po napisaniu każdy z nas odczytał swój list. I okazało się, że treść naszych wypowiedzi jest prawie taka sama. Okazało się, że jednakowo myślimy o naszej Konstytucji, postanowiliśmy więc dać jedną wypowiedź i podpisać się pod nią.

I tak powstała kolektywna wypowiedź, którą poniżej drukujemy:

„Brygada stolarzy LFRM o projekcie Konstytucji.

My, stolarze Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych jesteśmy dumni z naszej nowej Konstytucji. Konstytucja zapewnia robotnikom pracę, opiekę lekarską itp. Konstytucja jest potwierdzeniem naszych dążeń, o zrealizowanie których polska klasa robotnicza walczyła wiele lat.

Dzisiaj nie potrzebujemy obawiać się głodu i bezrobocia, jak to było przed wojną, za czasów sanacji. Dzisiaj każdy robotnik pracuje wydajniej i lepiej aniżeli przed wojną, bo wie, że robota jego przyniesie zyski i dochód całemu narodowi, a nie garstce wyzyskiwaczy. I dlatego będziemy jeszcze więcej i jeszcze lepiej pracować dla dobra naszej Polski.

Skowronek
Pacek
Cholewiński“.

Na cześć 10 rocznicy powstania PPR

Na cześć 10-ej rocznicy powstania PPR załoga Lubelskiej Drukarni Prasowej podjęła szereg zobowiązań zbiorowych i indywidualnych, które zostały wykonane w oznaczonym terminie.

Wykonanie tych zobowiązań przyniosło zakładowi 1.311.73 zł. oszczędności.

Władysław Dębicki
korespondent zakładowy

Liczne zobowiązania podjęli również pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie, którzy ułożą do datkowo 100 mb. rur wodociągowych przy ul. Głębokiej oraz wykonają ponad plan jedno połączenie wodociągowe.

Dział Kanalizacyjny zobowiązał się do ułożenia 15 mb. kolektora sanitarnego, wykonania przebudowy 4 studzienek w kolektorze A oraz wykonanie dodatkowo 200 m sześć. wykupu.

Warsztat Mechaniczny przyspieszy o 6 dni kapitalny remont ziół zraszanych, wodomierzownia wykonana ponad plan 6 wodomierzy; pracownicy transportu podjęli się przy-

spieszyć dostawy materiałów umożliwiających wykonanie zobowiązań. Również dział finansowo - księgowy, likwidatura i dział list płacy wykonają swoje prace o kilka dni przed terminem. Ogółem zobowiązania pracowników M.P.W.K. wynoszą 12.896 zł.

W ramach podjętego zobowiązania dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR pracownicy CHP Mot. „Motozbyt” w Lublinie dostarczyli Centrali Odpadków Użytkowych 450 kg makulatury.

W. K.
korespondentka zakładowa

Na budowie 125 (ZOR Bronowice) brygada ciesielska zobowiązała się wykonać wszystkie roboty na 4 dni przed terminem, tj. na dzień 15 lutego br.

Brygada transportowa i robotnicy zatrudnieni przy wykopach postanowili skrócić termin wykonania prac o trzy dni.

Zobowiązania podjęły też brygady murarskie Władysława Ptasieńskiego, Czesława Plesta, Feliksa Tudruja, Stanisława Łukasiewicza, Jana Rodaka, Stefana Madeja i Seweryna Zająca.

W odpowiedzi na apel korespondentów chłopskich, uczestników kursu „Sztandaru Ludu”, którzy wezwali do podejmowania zobowiązań dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR zobowiązując się zorganizować w lutym br. Klub Korespondentów przy Banku Rolnym w Lublinie. (1239)

Ewa Tułodziecka
korespondentka zakładowa

Maria Bechezyc-Rudnicka

Dziś premiera w Teatrze Państwowym

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Państwowym Teatrze im. J. Osterwy premiera sztuki „Pieją koguty”, której akcja toczy się w Litwie Północnej czasów międzywojennych. Józef Bałtusis, autor „Kogutów” urodził się na wsi i był przez szereg lat pastuchem, a potem parobkiem u bogatego gospodarza, zna więc doskonale środowisko wiejskie, które opisuje. Pierwszy zbiór nowel pt. „Tydzień zaczy na się dobrze” zdobył mu wstępnym bojem popularność i uznanie krytyki. Dużym powodzeniem cieszy się również tom nowel „Biała koni czyna”, opowiadania „Kromka chleba”, „Noc przed wielką orką” i in.

W sztuce „Pieją koguty”, napisanej w r. 1947 widzimy dwie kategorie kułactwa. Pierwszą, „staroświecką” reprezentuje Rukienie,

Harpagon w spódnicy, chciwa, zafobana, stroniąca świadomie od jakichkolwiek ulepszeń w prymitywnej gospodarce. Ten typ kułaka był już wówczas na wymarciu. Kułactwo wychodziło w inną fazę, stosując w ujarzmianiu biedoty wiejskiej nowe, bardzo perfidne metody. Ten drugi rodzaj kułactwa jest przedstawiony w osobie zięcia Rukienie. Powiłaś chętnie gada o superfosfacie, o nowym sianlu, o prenumeracie gazet. Jest to przedstawiciel groźnego gatunku szkodnika społecznego, łączącego wdzięk zewnętrzny z jak najdalej idącą zaborczością.

Bałtusis odtworzył po mistrzowsku potworne stosunki panujące w starej wsi litewskiej. Uczynił to bez gadulstwa. Obraz przemawia do nas plastyką postaci, prawdziwymi sytuacjami, umiejętną selekcją realiów, dramatycznym napięciem akcji. To co widzimy na scenie ma głęboki sens społeczny, który staje się wyraźny dla widza dzięki dużym zaletom artystycznym sztuki.

Józef Bałtusis ukazał nie tylko noc wsi litewskiej, ale i przedświt. Tytuł „Pieją koguty” jest symbo-

Żle dzieje się w bibliotece Zw. Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych

Od roku już można zauważyć spadek liczby czytelników biblioteki Z. Z. Pracowników Handlowych i Biurowych przy ul. Daszyńskiego 6. Dzieje się tak dlatego, że obsługa w bibliotece ma niewłaściwy stosunek do pracy. Podczas kiedy wiele osób oczekuje na zmianę książki, obsługa zajęta jest prywatnymi rozmowami. O tym, aby wskazać czytelnikowi jakąś książkę nie ma nawet mowy.

Zarząd Biblioteki powinien zwrócić uwagę, aby w bibliotece znajdował się personel odpowiedni, który mógłby czytelnikowi służyć dobrą radą i pomocą w wyborze książki.

E. T.

Stare kioski należy usunąć

Na miejscu zniszczonych i nieestetycznych kiosków w Lublinie ustawiono nowe kioski PPK „Ruch”. Dziwimy się jednak, dlaczego dotychczas nikt nie zainteresował się uprzątnięciem niepotrzebnych starych. Czyżby PPK „Ruch” uważał je za „ozdobę” ulic? (n)

lem nadchodzącego dnia. Krzywda ludzka, wołająca o pomstę, staje się przyczyną stopniowego budzenia się świadomości klasowej biedoty wiejskiej.

Wacław Gawdziński

Kierownik Działu Przygotowania Produkcji i W.M.R.

O lepszy poziom pracy Klubu Techniki i Racjonalizacji przy LFRM

Klub Techniki i Racjonalizacji przy LFRM istnieje już dość długo, bo od grudnia 1949 roku. Miał za sobą poważne osiągnięcia, mimo znikomego zainteresowania ze strony kierownictwa zakładu.

O słabej opiece nad Klubem świadczy fakt, że do chwili obecnej nie posiada on odpowiedniego lokalu. Odpowiednie pomieszczenie zwiększyłoby zainteresowanie Klubem, przyciągnęło większą ilość członków, a najważniejsze, udostępniłoby bibliotekę techniczną robotnikom, co z kolei podniosłoby znacznie ich poziom techniczny.

Niedociągnięciem pracy Klubu Techniki i Racjonalizacji jest brak planowania. Pomysły racjonalizatorskie są przypadkowe, nie uwzględniają najbardziej zagrożonych i pracochłonnych odcinków robót. Nie znaczy to jednak, że przedkładane za pośrednictwem Klubu wnioski racjonalizatorskie są bezwartościowe.

Od chwili założenia Klubu złożono 70 wniosków (przebieg tylko 7). Z tych 70 wniosków wprowadzono

do produkcji 36. Pozostałe odrzucono, bądź jeszcze nie zostały zrealizowane. Pomysły racjonalizatorskie przyniosły naszej fabryce 71.000 zł oszczędności.

Na największe wyróżnienie zasługuje wniosek brygady racjonalizatorskiej dotyczący uruchomienia produkcji sortowników, które do tego czasu były sprowadzane z zagranicy. Wniosek opracowali tow. Stanisław Duda, Władysław Mościbrodzki, Abramowicz i inni. Na podkreślenie zasługuje również wniosek tow. Adamczyka, usprawniający montaż podwozi MC-85 i przynoszący poważne oszczędności w materiałach (około 10.000 zł rocznie). Szerokich innych cennych usprawnień złożonych przez naszych pracowników wpłynęło na szybszą realizację planów i obniżkę kosztów własnych.

Osiągnięcia są poważne, mogłyby być jednak znacznie lepsze, gdyby rozłożono nad Klubem większą opiekę, gdyby dyrekcja zakładu dawała Klubowi do opracowania konkretnych zadań i kierowała odpowiednio jego pracą.

*** W Lublinie odbyła się narada kolporterów prasy i listonoszy wiejskich. Na konferencji tej omówiono m. in. niedociągnięcia w zakresie pracy lubelskiego oddziału PPK „Ruch” i zastanawiano się nad sposobami poprawy sytuacji w dziedzinie kolportażu prasy na terenie naszego województwa.

Na zdjęciu: fragment sali obrad.

*** Józef Tulejko jest jednym z najlepszych rzemieślników murarskich Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Lublinie.

*** Powszechna Organizacja „Służba Polsce” przygotowuje młodzież do służby w Wojsku Ludowym. W obiektywie — zbiórka „SP” w szkole im. J. Zamojskiego w Lublinie.

*** Spółdzielnia Pracy „Szkołchem” produkuje ampulki szklane dla przemysłu farmaceutycznego.

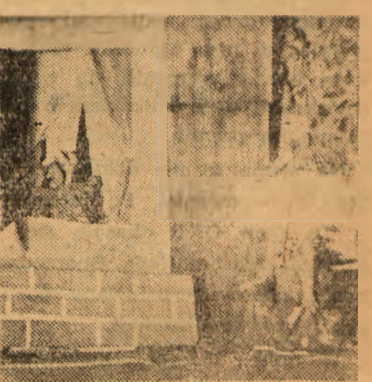
Na zdjęciu: przodownica pracy Kazimiera Wojtasiewicz, wykonująca 116% normy.

*** Teatrzyk kukielkowy „Pionier” w Lublinie wystawia w Garnizonowym Klubie Oficerskim bajkę dla dzieci rodzin wojskowych, oraz dla dzieci przodowników pracy. Widowisko nosi tytuł „Gegorek”.

*** Państwowa Szkoła Techniczna w Lublinie prowadzi praktyczne szkolenie uczniów w różnych dziedzinach rzemiosła.

Na zdjęciu: praktyka w kuźni.

Lublin w obiektywie



Kurs kierowców samochodowych

W Państwowym Zakładzie Higieny w Lublinie Koło LPZ zorganizowało dla swoich członków kurs kierowców samochodowych I stopnia. (w).



Teatr Państwowy im. J. Osterwy — „Pieją koguty” — premiera — godz. 19.00.

Teatr Muzyczny — „Wodewil Warszawski” — godz. 19.

Filharmonia Lubelska — 10 bm. koncert — godz. 12.00.

KINA
„Apollo” — 9 bm. — „Grzesznicy bez winy” — godz. 16, 18, 20, 10 bm. — „Zaklęta narzeczona” — godz. 10.00, 12.00 i „Cienie na torach” — godz. 16, 18, 20.

Bałtyk — „Jak hartowała się stal” — prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20.
Rialto — „Sumienie” — prod. czeskiej — godz. 16, 18, 20.

DZURY APTEK:

Dnia 9 bm.
Krak.-Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29
Dnia 10 bm.
Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Pogotowie Elektryczne 29-61.

P. Małek

Kierownik Wydziału Oświaty Prezydium WRN w Lublinie

Oświata w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Rozdział 7 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej omawia podstawowe prawa i obowiązki obywateli.

Wśród szeregu praw, które gwarantuje Konstytucja, jak prawo do pracy, wypoczynku, ochrony zdrowia, pomocy w czasie choroby, prawo do korzystania ze zdobyczy kulturalnych i szeregu innych — znajduje się prawo do oświaty.

Artykuł 61 mówi:

„1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki.

2. Prawo do nauki zapewniają w coraz szerszym zakresie:

- 1) powszechne, bezpłatne i obowiązkowe szkoły podstawowe oraz likwidacja analfabetyzmu,
- 2) stała rozbudowa szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego oraz szkolnictwa wyższego,

3) pomoc Państwa w podnoszeniu kwalifikacji obywateli zatrudnionych w zakładach przemysłowych i innych ośrodkach pracy w mieście i na wsi,

4) system stypendiów państwowych, rozbudowa burs, internatów i domów akademickich oraz innych form pomocy materialnej dla dzieci robotników, pracujących chłopów i inteligencji“.

Rzucmy okiem na poszczególne punkty projektu Konstytucji i zestawmy je z życiem.

O ile przed wojną mieliśmy w Polsce około miliona dzieci nie objętych nauczaniem, nie uczęszczających do szkół podstawowych, to w r. 1951 analfabetyzm, jako zjawisko masowe został zlikwidowany, a

wszystkie dzieci w wieku szkolnym mają zapewniony bezpłatny dostęp do szkoły. O ile przed wojną blisko 80% dzieci kończyło naukę w szkołach jednoklasowych lub dwuklaso-



Uczniowie Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej im. Staszica w Lublinie—Leonard Zakrzewski (klasa X) i Marek Łoś z IX klasy są dumni ze swoich świadectw. Zakrzewski w 100% oceny b. dobre, a Łoś w 90%.

wych — to od r. 1945 sieć szkół podstawowych stale się zwiększa. Obecnie już 82% dzieci w Polsce pobiera naukę w pełnych szkołach siedmioklasowych.

Najbliższe lata i dla tej reszty zapewnią naukę w szkołach siedmioklasowych. O ile przed wojną szkoły stopnia licealnego mieliśmy tylko w miastach, a dostęp do nich dla dzieci robotników i biednych chłopów

był prawie nieosiągalny — to dzisiaj obserwujemy kilkakrotny wzrost liczby szkół licealnych, które są rozrzucone po osadach i większych gromadach naszego województwa, przyjmując w swoje mury przede wszystkim młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Najbiedniejsza młodzież w tych szkołach otrzymuje stypendia od 60 do 160 zł miesięcznie, a także pomieszczenia w bursach itp.

Rozbudowa szkolnictwa zawodowego i wyższego umożliwiła młodzieży zdobycie wiadomości we wszelkich dziedzinach wiedzy. Młodzieży niezamożnej Państwo Ludowe przychodzi z pomocą przez przyznawanie stypendiów, budowę domów akademickich itp.

W miastach i przy zakładach pracy organizowane są kursy, licea, szkoły dla pracujących, a nawet szkoły dla niewidomych, niemych, czy głuchych.

Wspomnieć jeszcze należy o rozwoju przedszkoli, Państwowych Doświadczeń, czytelni, ogródków jordanowskich itp., co w warunkach Polski przedwrześniowej nie było nawet do pomyślenia.

W krótkim artykule niesposób wykazać tych wszystkich zmian, jakie w zakresie oświaty zaszły u nas od 1945 r.

Rzucmy okiem na krótkie zestawienie niektórych danych, które może najlepiej zilustrują postęp i rozwój oświaty na terenie województwa lubelskiego za ostatnie tylko lata.

	1948/49	1950/51	1951/52
Szkół o 1 nauczyciela	774	638	489
Szkół o 4 i więcej nauczycielach	396	510	628
Nauczycieli	4.744	5.144	5.533
Szkół 11-letnich	—	19	27
Szkół licealnych	—	—	31
Suma miesięczna stypendiów	—	207.000	236.000

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zapewniając dalsze osiągnięcia na drodze postępu przy-

śpieszy rozwój oświaty, jeszcze bardziej udostępni szerokim rzeszom możliwość zdobywania wiedzy.

Janusz Zwierzchowski

Kierownik Referatu Sprawozdawczego ZW ZMP w Lublinie

Wybory do władz ZMP mobilizują młodzież do wykonania zadań wytyczonych przez Partię

Od kilku tygodni trwają wybory do władz ZMP. Młodzież dyskutuje nad pracą kół w okresie sprawozdawczym, wysuwa wnioski jak ją usprawnić. Dyskusje te umożliwiły dokonanie przeglądu dotychczasowych osiągnięć młodzieży w walce o wykonanie zadań postawionych przez Partię i Rząd Ludowy, podniosły aktywność szeregu kół, wzmocniły poważnie skład władz ZMP.

W trakcie przygotowań do wyborów w większości kół uporządkowano gospodarkę wewnątrz-związkową, ewidencję, zaopatrzone członków w legitymacje członkowskie. W poważnym stopniu rozbudowano organizację w trakcie wyborów. W grudniu ub. roku przybyło do ZMP 647 nowych członków.

Gminne konferencje wyborcze odbywają się w gminach, gdzie przeprowadzono zebrania wyborcze we wszystkich kołach. Dotychczasowy przebieg konferencji gminnych wykazał słabe przygotowanie aktywów przez Zarządy Powiatowe. Świadczy o tym złe opracowanie referatów i sprawozdań na konferencje i niedostateczna praca aktywów z młodzieżą, która powinna licznie uczestniczyć w konferencjach. Na skutek nieodpowiedniego przygotowania szereg konferencji nie odbyło się w planowych terminach, np. w Janowie Lubelskim, Mołodiatyczach itd. Dyskusje ograniczają się do suchego stwierdzenia faktów, bez analizy dotychczasowej pracy i wniosków na przyszłość.

Słaba jest również krytyka wyższych instancji organizacyjnych. Młodzież za mało mówi o tym, jak poprawić styl pracy naszych Zarządów.

Wszystkie te braki wypływają z niedostatecznej pracy Zarządów Powiatowych ZMP z aktywem. Np. Zarząd Powiatowy ZMP w Puławach przeważnie korzysta z pomocy aktywów szkolnego, nie zwracając uwagi na male przygotowanie tej młodzieży. Aktyw ten nie zna dostatecznie instrukcji ZG ZMP.

Niektóre Zarządy Powiatowe zepchnęły ciężar kampanii sprawozdawczo-wyborczej na Zarządy Gminne, jak np. w Łukowie, na skutek czego niektóre zebrania wyborcze pozbawione są treści politycznej i nie spełniają zadań postawionych przez ZG ZMP. Członkowie Prezydium ZP ZMP w Łukowie bardzo rzadko wyjeżdżają na zebrania do kół. Np. kol. Słonec, przewodniczący ZP ZMP nie był jeszcze na żadnym zebraniu.

O powodzeniu konferencji gminnej w dużym stopniu decyduje przygotowanie jej uczestników i odpowiednia frekwencja. Dlatego przedtem należy odbyć zebrania w kołach ZMP, omówić na nich zadania konferencji, jej przebieg i wy-

jaśnić młodzieży, kogo należy wybrać w skład Zarządu Gminnego ZMP. Nie mogą się zdarzać takie wypadki, jak w gminie Sawin pow. Chełm, gdzie referat na konferencję był pisanym w przeddzień wieczorem, a sposób przygotowania konferencji do ostatniej chwili nie był znany Prezydium Zarządu Powiatowego ZMP w Chełmie. Młodzież, która przybyła na konferencję, nie wiele wiedziała o celu i zadaniach obrad.

Jako kandydatów do przyszłych władz trzeba wysuwać najlepszych, ofiarnych działaczy młodzieżowych.

We władzach gminnych powinna znaleźć się młodzież, która wyróżniła się w realizacji zadań Partii, np. w ostatniej kampanii w sprawie skupu zboża. Należy zwrócić uwagę na konieczność złożenia zyciorysów przez kandydatów do zarządu. Młodzież powinna dyskutować nad ich przeszłością — do nowowybranych władz nie mogą wkraść się elementy obce klasowo.

W konferencjach gminnych powinny wziąć udział delegacje młodzieży robotniczej, harcerskiej i SP oraz przedstawiciele wojska. Na konferencje należy również zaprosić sekretarzy Komitetu Gminnego PZPR, przewodniczących gminnych rad narodowych, przedstawicieli ZSL, ZSCh, Ligi Kobiet itp.

Zarządy gminne powinny zwrócić się o pomoc w przygotowaniu konferencji do Komitetów Gminnych Partii, uzgodnić plan konferencji, informować o przebiegu przygotowań, o trudnościach napotykanym w pracy. Pomoc i kontrola ze strony instancji partyjnych stanowić będzie gwarancję powodzenia wyborów do władz ZMP.



Stolarz Kazimierz Warolski z Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych wyróżnia się w realizacji zobowiązań podjętych na cześć 10 rocznicy powstania PPR.

Jak długo jeszcze będą czekać?

W III kwartale ub. roku robotnicy warsztatu mechanicznego Parowozowni w Lublinie podjęli zobowiązanie zbiórki na terenach PKP złomu żelaznego i stalowego, który by nadawał się do obróbki, jako pełnowartościowy surowiec. Realizując to zobowiązanie uzyskali 7266,68 zł. oszczędności.

W dniu 14.XI.1951 r. kierownik warsztatu mechanicznego wysłał do dyrekcji (drogą służbową) pismo podając w nim nazwiska robotników, którzy wyróżnili się w akcji zbiórkowej — z wnioskiem o przyznanie im premii.

Na pismo to nie doczekano się jednak odpowiedzi. Po interwencji w Dyrekcji OKP okazało się, że zaginęło ono bez śladu. Sporządzony odpis, ponownie przesłany do Dyrekcji, również zaginął.

W dniu 15.I br. kierownictwo warsztatu mechanicznego wystosowało pismo bezpośrednio do dyrektora OKP nie dowierzając już „drodze służbowej“. Od tego czasu upłynęło już 3 tygodnie, a robotnicy nie otrzymali odpowiedzi, nie mówiąc już o premii.

Cała ta sprawa zakrawa na wielki skandal i musi być nie tylko całkowicie wyjaśniona, ale konkretnie załatwiona zgodnie z interesem robotników.

B. Zak

korespondent zakładowy

„SZTANDAR LUDU“
Wydawca — RSW „PRASA“
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12
A — 3 — 11016

ZE SPORTU



W Szczyrku odbyły się III Narciarskie Mistrzostwa Polskiej wsi, w których wzięło udział 250 zawodniczek i zawodników.

Mistrzostwa wykazały znaczną poprawę poziomu naszych wiejskich sportowców. — Na zdjęciu: zawodnicy klasy B (od lewej): Paweł Cieślarski LZS Wisła (nr 62), Bronisław Kubica (nr 61) i Józef Drobisz LZS Wisła (nr 67) przygotowują się do skoków, (CAF — fot. Motil)

Narciarze polscy powrócili z NRD

W czwartek 7 bm. w godzinach porannych powrócili z NRD do Warszawy ekipa narciarzy polskich, którzy brali udział w międzynarodowych mistrzostwach narciarskich NRD. W godzinach popołudniowych narciarze wzięli udział w pokazowym konkursie skoków rozegranym na skoczni w Parku Szkolnym.

Pokaz poprzedziło uroczyste powitanie zawodników przez Młodzież

ową Radę Parku. W imieniu zawodników przemówił Kaczmarczyk, który w krótkich słowach podzielił się swoimi wrażeniami z mistrzostw oraz przekazał młodzieży polskiej pozdrowienia od młodzieży NRD.

Na zakończenie tej imprezy Bukowski i Helena Daniel - Gąsienica przeprowadzili pokazowy trening biegaczy.

List sportowców Szkoły TPD Nr 1 w Lublinie

Sportowcy ze Szkoły TPD nr 1 w Lublinie nadesłali do naszej redakcji list, w którym m. in. czytamy:

Niedzielne imprezy sportowe

CHELM

Mecz bokserski o mistrzostwo klas wojewódzkiej pomiędzy Gwardią Lublin i Budowlani Lublin o godz. 9.30.

LUBLIN

Mecz szachowy Ogniwo Lublin — Unia Rembertów w ramach drużynowych o mistrzostwo szachowe Polski. Początek zawodów o godz. 13.00 w WKKF, ul. Nadstawnia.

Pierwszy zimowy raid motocyklowy zorganizowany przez sekcję motorową Koła Sportowego przy LPZB. Start sprzed gmachu poczty o godz. 11. Meta raidu — Plac Stalina. Zawody rozpoczynają się o godz. 10.00.

„W ub. roku istniało w naszej szkole koło sportowe, które zrzeszało dużo młodzieży. Obecnie nikt nie interesuje się tym kołem i dlatego też nie przejawia ono żadnej działalności.“

Mamy sprzęt sportowy oraz obszerny plac, gdzie można by urządzić boisko do kosza i siatkówki.

Często zamiast lekcji WF mamy inne zajęcia. Zarząd Szkolny ZMP nie interesuje się również sprawą wychowania fizycznego“.

Uważamy, że dyrekcja Szkoły TPD Nr 1 w Lublinie, jak również organizacje młodzieżowe powinny zająć się zorganizowaniem prac w Kole Sportowym przy tej szkole.

(690)